Czy za śmieci może być taniej?

– STR. 5



Dwie brutalne napaści w krótkim czasie

– STR. 5

TYGODNIK LOKALNY
TL
PUŁTUSK
GZY
OBRYTE
POKRZYWNICA
ŚWIERCZE
WINNICA
ZATORY
4,50 zł
W TYM 5% VAT
9 771429 683266 47
NR 47
INDEKS 342424
ISSN 1429-6837
17 - 23 LISTOPADA 2026

www.pultuszczak.pl
TYGODNIK
Pułtuski
CO TYDZIEŃ OD 4 GRUDNIA 1997 ROKU



– STR. 15

Czego nie zobaczymy oczami...



AWANTURA wokół prezesa spółki

Do dyskusji włączyła się jego żona.

CZYTAJ NA STRONIE 3



500 porodów w Pułtusku

– STR. 3



UTRACONE miejsca parkingowe

– STR. 14



Mieszkańcy piszą do wójta

– STR. 14



Pożar pochłonął dwa życia

– STR. 2



50 lat Przedszkola Miejskiego nr 4

– STR. 16

REKLAMA



eprasa.pl d49e8f0d3b

MATKA I CÓRKA – Z POEZJĄ

Oto mama i córka – malarka Danuta Czerwińska i jej córka Milena Czerwińska. Pani Danuta mieszka w Pokrzywnicy, pani Milena w Anglii. Pierwsza z pań jest autorką wierszyka dla dzieci o ŁAKOMCZUSZKU, druga to twórczyni strof o tęsknocie za Polską i Małą Ojczyzną jednocześnie – BYLE CO - piękne strofy





Oto ciekawe formy poetyckie obu pań.

Łakomczuszek -wieeeelki brzuszek

Był raz sobie ł akomczuszek
Łakomczuszek- wieeeelki brzuszek
Może byłby teraz mały
Gdyby kiszki tak nie grały
Wygłodzone graaają graaają
W rytm do tańca zapraszają
Zaprosiły bomboniery
Żółte oraz białe sery
Zawołały też bigosy
Mięsne, ciemne, gęste sosy
I w tym wielkim bardzo głodzie
Pomyślały też o lodzie
Naprężyły się wnet szelki
Brzuszek stał się baaardzo wieeelki
Kiszki na nic nie zważały
Dalej swego marsza grały
Wtem wątroba zawołała
Co najbliżej przy nich stała :
Dosyć waszej dziś swawoli
Głowa mnie od tego boli
Żołąd krzyknął też już chory
Skończcie w końcu już potwory
Przełyk także ich nie chwali
Tak go mocno zgaga pali
Zbuntowali się już wszyscy
Jak w rodzinie bardzo bliscy
Czy wy w ogóle myślicie ?
Drogie jest wam nasze życie ?
Przyszła w końcu wielka pora
Zawołajmy po doktora

BYLE CO

otaczasz się byle czym
byle czym aby grzało
na chwilę
na moment
byle jak
aby dzwoniło w uszach
zagłuszało głos w głowie
inne języki i jęki
inne noty i drżenia
i bezbarwne oklaski
o byle co
zagryzione byle czym
pospiesznie zalane cukrem
i inną bielą
nietykalną niezrozumiałą
STOP
przynieś mi kosz
nie jabłek a papierówek
nie bułek a jagodzianek
uśmiechnij się
ale nie ty
a ta w zwierciadle
bezdomna a z domem
zagubiona a z mapą
przynieście mi złota
nie pierścieni a słońca
to nie bogactwa pragnę
a ciepła
i srebrem posypanych chwil
kiedy mrugają gwiazdy
kiedy jeszcze je widać

***

Zachęcamy naszych CZYTELNIKÓW do nadsyłania swojej poezji i prozy.
Podała GMD

Pożar pochłonął życie dwóch osób



Tragedia w Pogorzelcu

Do dramatycznych wydarzeń doszło w piątek, 6 listopada 2026 roku, w Pogorzelcu w gminie Pokrzywnica. Nad ranem ogień objął przyczepy kempingowe znajdujące się na terenie stanicy wędkarskiej. Cztery z nich spłonęły, a jedna została nadpalona. Początkowo informowano o śmierci kobiety i hospitalizacji poparzonego mężczyzny. Kilka dni później, Mazowiecki Okręg Polskiego Związku Wędkarskiego przekazał kolejną tragiczną wiadomość – zmarła również druga osoba poszkodowana w pożarze.

Było krótko po godzinie 6 rano, kiedy służby ratunkowe otrzymały zgłoszenie o pożarze przyczepy kempingowej w Pogorzelcu. Na miejsce skierowano strażaków z Pułtuska oraz okolicznych jednostek Ochotniczej Straży Pożarnej.

Jak w dniu pożaru poinformował nas rzecznik pułtuskiej straży pożarnej kpt. mgr inż. Piotr Wróblewski, po przyjeździe ratowników na miejsce zastali oni płonącą przyczepę. Na zewnątrz znajdował się poparzony mężczyzna, który przekazał strażakom, że wewnątrz przebywa kobieta w wieku około 60 lat. Niestety, jej życia nie udało się uratować.

Cztery przyczepy spłonęły

Ogień objął kilka przyczep kempingowych. Jak wynika z informacji przekazanych przez straż pożarną, cztery przyczepy spłonęły, a piąta została nadpalona.

W akcji gaśniczej uczestniczyły dwa zastępy z Jednostki Ratowniczo-Gaśniczej w Pułtusku, liczące łącznie ośmiu strażaków. Do działań zadysponowano również zastęp OSP Pokrzywnica, w którym służbę pełniło czterech druhów, oraz zastęp OSP Trzepowo z sześcioma strażakami.

Łącznie z pożarem walczyło 18 strażaków. Działania gaśnicze zakończyły się o godzinie 8.43. Na miejscu pracowała również policja, która prowadziła czynności związane z wyjaśnianiem okoliczności tragedii.

W wyniku pożaru jedna osoba poniosła śmierć, a poparzony mężczyzna został przewieziony do szpitala.

Kilka dni później nadeszła kolejna tragiczna wiadomość

Początkowo bilans zdarzenia obejmował jedną ofiarę śmiertelną i jedną osobę hospitalizowaną. Niestety, sytuacja okazała się jeszcze tragiczniejsza. 10 listopada, Mazowiecki Okręg Polskiego Związku Wędkarskiego opublikował komunikat - „Smutna wiadomość – wyrazy współczucia po tragedii w Pogorzelcu". Poinformowano w nim o śmierci drugiej osoby poszkodowanej w pożarze na terenie stanicy wędkarskiej w Pogorzelcu. Zarząd Okręgu oraz pracownicy biura złożyli rodzinom i bliskim obu zmarłych kondolencje oraz wyrazy współczucia.

Przyczyny i dokładne okoliczności powstania pożaru pozostają przedmiotem ustaleń właściwych służb. W poniedziałek, 16 listopada rozmawialiśmy na ten temat z prokuratorem rejonowym w Pułtusku Jolantą Świdnicką, która poinformowała, że odbyła się już sekcja zwłok ofiar, natomiast pełną informację na temat przyczyn pożaru będzie można podać po uzyskaniu opinii biegłego z dziedziny pożarnictwa.

Tragedia w Pogorzelcu przyniosła ogromne straty i dramat rodzin. Za akcją gaśniczą, w której uczestniczyło 18 strażaków, kryje się przede wszystkim ludzka tragedia – śmierć dwóch osób.

ED, zdjęcie poglądowe





Tę oryginalną młodą osobę TYGODNIK zauważył na uroczystości 10-lecia Samorządowego Przedszkola w Pokrzywnicy. Zwróciła naszą uwagę długimi blond włosami i niepospolitą urodą. Nosi imię NIKOLA i jest dawną absolwentką pokrzywnickiego przedszkola.

GMD

TYGODNIK PUŁTUSKI

Redaktor naczelny: Ewa Dąbek tel. 512 405 978
Redakcja: tel. 23 692 86 45, redakcja@pultuszczak.pl
Kultura/ Społeczeństwo: Grażyna Maria Dzierżanowska, tel. 661 923 317; *graza@atessa.pl*
Biuro reklam i ogłoszeń: Anna Płochocka 23 692 86 45, 512 405 972 *aplochocka@pultuszczak.pl*. Ogłoszenia i reklamy nie stanowią materiału pochodzącego od wydawcy
Adres: 06–100 Pułtusk, ul. Rynek 16,
www.facebook.com/pultuski
Czynne: poniedziałek – piątek 8.00 – 16.00

Prenumerata: realizowana przez RUCH SA, zamówienia składać na stronie www.prenumerata.ruch.com.pl, pytania na e–mail: prenumerata@ruch.com.pl lub telefonicznie pod numerem 801 800 803 lub 22 717 59 59, w godz. 7:00 – 18:00 (koszt połączenia wg. taryfy operatora).
Redakcja nie zwraca tekstów nie zamówionych oraz zastrzega sobie prawo ich redagowania i skracania. Nie odpowiadamy za treść zamieszczonych reklam i ogłoszeń.
Druk: Polska Press Łódź.
Nakład: poniżej 15 000

Wydawca: Agencja TiO
e–mail: agencja@tio.com.pl
Legionowo, ul. Rynek 2

IZBA WYDAWCÓW PRASY

Stowarzyszenie Gazet Lokalnych

eprasa.pl d49e8f0d3b

TELEFON INTERWENCYJNY: 512 405 978, redakcja@pultuszczak.pl

Awantura wokół prezesa miejskiej spółki

Do dyskusji włączyła się jego żona

Na Facebooku pojawił się bardzo emocjonalny wpis mieszkanki Pułtuska, która postanowiła odnieść się do sprawy, w którą zaangażowana jest również jako żona prezesa miejskiej spółki komunalnej. Dyskusja szybko nabrała temperatury, w ruch poszły mocne słowa w komentarzach, pojawiły się zarzuty pod adresem radnego, a pod wpisem żony prezesa rozgorzała ostra polemika. Wszystko najwyraźniej zaczęło się od publikacji na profilu radnego Adama Prewęckiego. Wpis opatrzony został wymowną grafiką, a radny napisał:

PROSZĘ PAŃSTWA, ILU PANOM MOŻNA JEDNOCZEŚNIE SŁUŻYĆ? Czytam różne komentarze.... Mamy prezesa spółki komunalnej, odpowiedzialnego za wielomilionowe umowy i majątek publiczny, który jednocześnie pełni funkcję prokurenta w innej spółce, a według dostępnych informacji prowadzi również własną działalność gospodarczą.

Jedna osoba, trzy różne role. Jednak głównym przedmiotem mojej kontroli jest coś znacznie ważniejszego: czy pan prezes zapoznał się z przepisami ograniczającymi prowadzenie działalności gospodarczej przez osoby zarządzające spółkami komunalnymi i czy ich przestrzega? Być może, pochłonięty obowiązkami w kilku miejscach, nie poświęcił tym przepisom wystarczającej uwagi. To jednak tylko pytanie, a nie stwierdzenie faktu. Jeżeli tak się stało, pojawia się kolejne pytanie: jak weryfikowane są podstawy prawne innych ważnych decyzji dotyczących naszej gminy? W Biblii czytamy: „Nikt nie może dwom panom służyć" (Mt 6,24). Sympatyczny uśmiech, obecność w mediach czy działalność charytatywna są godne uznania. Nie zastąpią jednak znajomości prawa, przejrzystości i odpowiedzialności za publiczne pieniądze. Nie akceptuję lekceważenia tych obowiązków przez osoby zarządzające majątkiem mieszkańców. Dlatego będę tę sprawę wyjaśniał do końca.

Adam Prewęcki

Radny Rady Miejskiej w Pułtusku

Uderz w stół, a nożyce się odezwą

Najwyraźniej właśnie ta publikacja wywołała reakcję żony prezesa. Na swoim profilu zamieściła emocjonalny wpis, w którym odniosła się do informacji upublicznionych przez radnego. Odebrała je jako atak nie tylko na swojego męża, ale również na nią samą, ich dzieci i całą rodzinę. W swojej wypowiedzi z goryczą i oburzeniem pisała o sytuacji, w jakiej znalazła się rodzina. Podkreślała, że wraz z mężem od lat uczciwie prowadzą firmę, a sprawa, o której mówi radny, dotyka również ich najbliższych. Pod wpisem pojawiło się wiele komentarzy wspierających autorkę. Przy okazji nie zabrakło również ostrych ataków na radnego. Część komentujących zarzucała mu nieuzasadnione i bezprawne uderzenie w rodzinę prezesa. Dyskusja szybko przestała merytorycznie dotyczyć przepisów i dopuszczalności łączenia funkcji. W centrum znalazły się emocje, rodzinne relacje i wzajemne pretensje. Pojawiły się też komentarze krytyczne wobec osoby prezesa - dla wielu osób oczywiste było, że sprawa po prostu wymaga rzetelnego wyjaśnienia.: wolno łączyć prezesurę w komunalnej spółce z własną działalnością - czy nie?

Reguła prawna

W całej tej dyskusji najważniejsza pozostaje właśnie kwestia prawna. Nie chodzi o to, czy ktoś kogoś lubi, czy ktoś prowadzi działalność charytatywną, ani czy dobrze wypada w mediach. Kluczowe jest oparcie na przepisach, które mają zapobiegać konfliktom interesów i chronić majątek publiczny. Podstawą jest ustawa z 21 sierpnia 1997 r. o ograniczeniu prowadzenia działalności gospodarczej przez osoby pełniące funkcje publiczne, nazywana potocznie ustawą antykorupcyjną. Jej art. 2 pkt 6 obejmuje między innymi osoby zarządzające i członków organów zarządzających gminnymi osobami prawnymi. Do tej kategorii należą osoby kierujące spółkami komunalnymi. Art. 4 pkt 6 ustanawia jasny i czytelny zakaz prowadzenia działalności gospodarczej na własny rachunek lub wspólnie z innymi osobami, a także zarządzania taką działalnością czy występowania jako jej przedstawiciel lub pełnomocnik. Ustawa przewiduje jedynie określone wyjątki, między innymi dotyczące rodzinnej działalności rolniczej. Co to oznacza w praktyce? Osoba zarządzająca gminną osobą prawną nie może prowadzić własnej firmy obok pełnienia funkcji publicznej, jeżeli jej działalność mieści się w ustawowym zakazie.

Oczywiście wpis w rejestrze działalności gospodarczej (CEIDG) nie przesądza jeszcze o faktycznym prowadzeniu działalności - bywa, że ktoś działalność oficjalnie zawiesił. Istotne jest zatem ustalenie, czy działalność jest rzeczywiście wykonywana. Jeśli jednak takie naruszenie prawnego zakazu się potwierdzi, to przepisy przewidują konsekwencje: zgodnie z art. 5 ust. 2 właściwy organ powinien odwołać taką osobę albo rozwiązać z nią umowę o pracę najpóźniej w ciągu miesiąca od uzyskania informacji o przyczynie odwołania lub rozwiązania umowy. Sprawa nie stanowi precedensu - Sądy wielokrotnie zajmowały się podobnymi ograniczeniami. Sądy administracyjne w minionych latach wielokrotnie wypowiadały się w porównywalnych sprawach: nie chcemy zanudzać Czytelników datami i sygnaturami wydawanych wyroków - zainteresowani tematem bez trudu wyszukają sobie całą masę informacji potwierdzających jedną regułę: te zakazy nie są martwym prawem, muszą działać i działają, nie ustanawiano ich na darmo. W jednym z wcześniejszych wpisów radny Prewęcki przywołał na swoim profilu FB właśnie te przepisy, pisząc:

„Dlaczego o to pytam? Ustawa z 21 sierpnia 1997 r. o ograniczeniu prowadzenia działalności gospodarczej przez osoby pełniące funkcje publiczne przewiduje określone zakazy, w tym dotyczące prowadzenia własnej działalności gospodarczej przez osoby objęte jej przepisami.

Czy w tym przypadku przepisy są przestrzegane? Czy ktoś to sprawdził? Z odpowiedzi Burmistrz wynika, że Urząd nie posiada opinii prawnych ani analiz dotyczących dopuszczalności łączenia tych funkcji. Burmistrz wskazała natomiast na kompetencje Rady Nadzorczej spółki. Podkreślam: nie przesądzam, że doszło do naruszenia prawa. Oczekuję jednak jednoznacznego wyjaśnienia tej sprawy. Moje stanowisko jest jasne: jeżeli zostanie potwierdzone, że prezes spółki komunalnej naruszył przepisy ustawowe regulujące możliwość pełnienia tej funkcji, powinien niezwłocznie złożyć rezygnację.

Od osób zarządzających majątkiem publicznym należy wymagać przestrzegania prawa i przejrzystości."

Post żony prezesa zniknął, ale w sieci nic nie ginie...

Po kilku godzinach wpis żony prezesa został usunięty. Zdążyliśmy jednak przyjrzeć się wielu komentarzom mieszkańców, a także odpowiedziom, które pojawiły się w trakcie dyskusji. Jednym z istotniejszych głosów było oświadczenie radnego Adama Prewęckiego. Żona prezesa w usuniętym wpisie skarżyła się między innymi na otrzymywane pogróżki oraz na informacje dotyczące jej firmy, które miały trafiać do pułtuskich szkół. Wypowiedź mogła wywołać u czytelników skojarzenie, że radny ma z tymi działaniami jakiś związek.

Radny stanowczo temu zaprzeczył. W komentarzu napisał:

„Pani Martyno, Pani publiczny komentarz, w którym zestawia Pani moje nazwisko z informacjami o anonimowych pogróżkach i rozsyłaniu dokumentów do szkół, może sugerować czytelnikom, że jestem w te działania zamieszany. Stanowczo zaprzeczam jakiemukolwiek udziałowi w takich działaniach. Wzywam Panią do wycofania sugestii łączących mnie z opisanymi zdarzeniami oraz opublikowania w miejscu zamieszczenia komentarza jednoznacznego wyjaśnienia i przeprosin za wywołanie takiego skojarzenia. Jeżeli posiada Pani dowody wskazujące na mój udział w tych zdarzeniach, proszę przekazać je właściwym organom. Nie wyrażam natomiast zgody na publiczne sugerowanie mojego udziału bez przedstawienia dowodów."

Być może właśnie to stanowcze żądanie sprostowania i wycofania sugestii dotyczących radnego miało wpływ na ostateczne usunięcie publikacji przez jej autorkę. Oczywiście to jedynie przypuszczenie, bo nie znamy powodów, dla których zdecydowała się ona na taki krok.

Redakcja Tygodnika śledzi sprawę od wielu miesięcy

Ta historia nie zaczęła się cztery dni temu w mediach społecznościowych. Redakcja Tygodnika Pułtuskiego zajmuje się sprawą od kilku miesięcy. Na początku lata tego roku wpłynęła do nas informacja dotycząca prowadzenia przez prezesa miejskiej spółki komunalnej własnej działalności gospodarczej. Informator wskazywał, że sytuacja może pozostawać w sprzeczności z przepisami ustawy antykorupcyjnej. Redakcja postanowiła zweryfikować te informacje. W pierwszej kolejności sprawdziliśmy publicznie dostępne dane w CEIDG, czyli Centralnej Ewidencji i Informacji o Działalności Gospodarczej. Uzyskane wówczas informacje potwierdziły, że istnieje bezsprzeczna podstawa do dalszego wyjaśniania sprawy. Mimo to zdecydowaliśmy się wówczas nie publikować naszych ustaleń. Powód był istotny. Informator przekazał nam wówczas, że równocześnie skierował sprawę do rozpoznania przez Centralne Biuro Antykorupcyjne (CBA). W tej sytuacji uznaliśmy, że publikowanie materiału przed zakończeniem czynności właściwych organów mogłoby zostać odebrane jako próba wywierania presji lub mogło stanowić utrudnienie w prowadzonym postępowaniu wyjaśniającym.

Dziś sytuacja wygląda inaczej. Sprawa stała się jawna, trafiła do publicznej dyskusji i jest szeroko komentowana przez mieszkańców. Nie ma więc powodu, by nasza Redakcja nadal powstrzymywała się od zadawania pytań. Wystąpimy zatem do prezesa miejskiej spółki z prośbą o udzielenie odpowiedzi na szereg istotnych kwestii. Chcemy poznać jego stanowisko dotyczące prowadzonej działalności gospodarczej, pełnionych funkcji oraz zgodności tych aktywności z obowiązującymi przepisami. Wydruki z publicznego rejestru CEiDG, jakie zrobiliśmy na początku czerwca i obecnie, w połowie listopada, potwierdzają: nazwisko i imię prezesa spółki pojawia się w rejestrze - prowadzona działalność ma status: aktywny. Profil tej działalności wymaga rejestracji w publicznych bazach mazowieckiego Urzędu marszałkowskiego - sprawdziliśmy i tam z identycznym wynikiem: działalność jest zarejestrowana, opłacona i ma status aktywny. Podkreślamy, że nie należy przesądzać wyniku tej sprawy. Oczekujemy jednak jasnych odpowiedzi od samego zainteresowanego. O naszych ustaleniach będziemy informować na bieżąco w kolejnych wydaniach Tygodnika Pułtuskiego.

Red.

500 porodów w pułtuskim szpitalu

To sukces, który cieszy szczególnie w trudnych czasach dla polskich porodówek

W czasach, gdy kolejne szpitale w Polsce ograniczają działalność oddziałów położniczych, a niektóre porodówki są zamykane z powodu niewielkiej liczby porodów i problemów finansowych, Pułtusk ma powód do dumy. 11 listopada, w Oddziale Ginekologiczno-Położniczym Szpitala Gajda-Med odbył się 500. poród w 2026 roku. To ważny wynik, który pokazuje, że lokalna porodówka cieszy się zaufaniem przyszłych rodziców i pozostaje istotnym miejscem na mapie opieki okołoporodowej regionu.

Sytuacja porodówek w Polsce od dłuższego czasu jest trudna. Spadająca liczba urodzeń, wysokie koszty utrzymania oddziałów oraz problemy kadrowe sprawiają, że prowadzenie porodówki staje się dla wielu szpitali coraz większym wyzwaniem. W ostatnich latach z mapy kraju zniknęło wiele takich oddziałów, a kolejne placówki rozważają zawieszenie lub zakończenie działalności. Dlatego informacja o 500 porodach w Pułtusku ma wymiar znacznie większy niż tylko statystyczny.

Szczególny jubileusz zbiegł się z wyjątkową datą. Jak poinformował Oddział Ginekologiczno-Położniczy na swoim profilu na Facebooku, 11 listopada, w Narodowe Święto Niepodległości, na świat przyszedł Julian – dziecko, którego narodziny stały się symbolicznym, pięćsetnym porodem w pułtuskim szpitalu w tym roku.

Trudno o bardziej wymowną datę. Święto Niepodległości, wspomnienie św. Marcina i tradycyjne rogale świętomarcińskie, a do tego nowy obywatel, który właśnie tego dnia rozpoczął swoją życiową historię. Mały Julian zapewnił pracownikom oddziału dodatkowy powód do świętowania.

W opublikowanym wpisie personel oddziału podziękował rodzicom chłopca za zaufanie i wybór pułtuskiej placówki. Słowa wdzięczności skierowano również do wszystkich rodzin, które zdecydowały się właśnie tutaj powitać na świecie swoje dzieci.

„To dzięki Wam możemy tworzyć coś więcej niż statystykę porodów – wspólnie dajemy możliwość, aby »Rodzę w Pułtusku« rosło w siłę, a nasza społeczność stale się poszerzała" – podkreślili przedstawiciele oddziału.

500 porodów w ciągu niespełna jedenastu i pół miesiąca to powód do satysfakcji dla całego zespołu. Za każdą z tych liczb kryje się przecież konkretna rodzina, emocje, oczekiwanie, wzruszenie i jeden z najważniejszych momentów w życiu rodziców. To także codzienna praca lekarzy, położnych, pielęgniarek i pozostałych pracowników, którzy towarzyszą kobietom w czasie porodu i dbają o bezpieczeństwo matek oraz noworodków.

Wynik pułtuskiego oddziału jest również ważnym sygnałem dla mieszkańców regionu. Dostępność porodówki blisko miejsca zamieszkania ma znaczenie nie tylko organizacyjne, ale przede wszystkim społeczne. Bezpieczna i dostępna opieka okołoporodowa to jeden z istotnych elementów funkcjonowania lokalnej społeczności.



Pułtusk ma więc powód do radości. W czasie, gdy wiele porodówek walczy o przetrwanie, miejscowy oddział nie tylko działa, ale może świętować kolejny ważny jubileusz. Pozostaje życzyć personelowi następnych powodów do dumy, a przyszłym rodzicom – spokojnego oczekiwania na najpiękniejszy moment.

Julianie, witaj na świecie! Dużo zdrowia, szczęścia i pięknego życia dla Ciebie oraz Twoich rodziców!

Fot. Małgorzata Bochenek

red.

eprasa.pl d49e8f0d3b

MAZOWIECKA KRONIKA KRYMINALNA

PROFESJONALNE
• NISZCZENIE
• UTYLIZACJA
DOKUMENTÓW
PRZYJEŻDŻAMY
PO DOKUMENTY
VICTORIA
-RECYCLING
Tel. 604 913 993

NIEPORĘT. Kierował pomimo braku uprawnień

Policjanci z Komisariatu w Nieporęcie oraz legionowskiej drogówki dziś rano zatrzymali kierowcę fiata, który mając 2,5 promila alkoholu w organizmie i najechał na tył ciężarowego mana. Nietrzeźwy 26-latek posiadał sądowy zakaz oraz decyzję administracyjną o cofnięciu uprawnień do kierowania pojazdami. Został zatrzymany. Po wytrzeźwieniu usłyszy zarzuty karne, za które grozi mu do 5 lat pozbawienia wolności.

6 listopada br. o godz. 9:40 policjanci Wydziału Ruchu Drogowego Komendy Powiatowej Policji w Legionowie zostali skierowani do Nieporętu na ul. Małołęcką, gdzie doszło do kolizji drogowej. Po przybyciu na miejsce funkcjonariusze ustalili, że 26-latek kierujący fiatem najechał na tył ciężarowego mana. Kierowca osobówki był kompletnie pijany. Przeprowadzone przez policjantów badanie stanu trzeźwości wykazało, że mieszkaniec gminy Serock w wydychanym powietrzu miał aż 2,5 promila alkoholu. Oprócz kierowania pojazdem w stanie nietrzeźwości po sprawdzeniu kierowcy w policyjnych bazach danych okazało się, że w ogóle nie powinien wsiadać za kierownicę samochodu. 26-latek posiadał bowiem wydany przez legionowski sąd zakaz prowadzenia pojazdów, a do tego decyzję administracyjną o cofnięciu uprawnień do kierowania pojazdami. W związku z tym kierowca fiata został zatrzymany przez policjantów z Komisariatu w Nieporęcie i osadzony w policyjnym areszcie, a pojazd odholowano na strzeżony parking. Po wytrzeźwieniu mieszkaniec Serocka usłyszy zarzuty karne. Grozi mu teraz do 5 lat pozbawienia wolności, a do tego wysoka grzywna na rzecz Funduszu Pomocy Pokrzywdzonym oraz Pomocy Postpenitencjarnej.

PUŁTUSKI. Kolizja zakończona wysokim mandatem

Do groźnie wyglądającego zdarzenia drogowego doszło 3 listopada, na drodze krajowej nr 61. Przyczyną było nieustąpienie pierwszeństwa przejazdu. Sprawca, 83-letni kierowca Toyoty, został ukarany wysokim mandatem karnym. Policja apeluje o rozważną jazdę.

Jak wynika z ustaleń policji, na skrzyżowaniu dróg w Strzyżach (powiat pułtuski), 83-letni mieszkaniec powiatu legionowskiego, siedzący za kierownicą Toyoty, wymusił pierwszeństwo na prawidłowo jadącym samochodzie marki Kia, którym kierował 20-letni mieszkaniec powiatu pułtuskiego.

Na szczęście, mimo dużego zagrożenia, obaj uczestnicy zdarzenia mogą mówić o ogromnym szczęściu. Żaden z kierowców nie doznał obrażeń ciała, a całe zdarzenie zakwalifikowano jako kolizję drogową. Skończyło się jedynie na uszkodzeniach pojazdów. Badanie alkomatem wykazało, że obaj mężczyźni byli trzeźwi. Za rażące naruszenie przepisów ruchu drogowego i doprowadzenie do kolizji, 83-latek został ukarany mandatem w wysokości 1500 złotych i 10 pkt karnymi. Opisane zdarzenie to kolejny sygnał ostrzegawczy dla wszystkich uczestników ruchu. Listopad to miesiąc, w którym warunki na drogach stają się wyjątkowo zdradliwe. Szybko zapadający zmrok, opady deszczu, mgły oraz śliska nawierzchnia pokryta mokrymi liśćmi drastycznie wydłużają drogę hamowania i ograniczają widoczność. Policjanci apelują do wszystkich kierowców o szczególną ostrożność i dostosowanie stylu jazdy do jesiennej aury.

ZAKROCZYM. Obywatel Gruzji miał molestować nieletnią w samolocie

Policjanci z Posterunku Policji w Zakroczymiu zatrzymali 29-letniego obywatela Gruzji podejrzanego o popełnienie przestępstwa na tle seksualnym wobec małoletniej pasażerki samolotu lecącego z Barcelony do Modlina. Na wniosek prokuratury sąd zastosował wobec mężczyzny tymczasowy areszt na okres trzech miesięcy. Za ten czyn grozi 29-latkowi do 8 lat pozbawienia wolności.

30 października br. nowodworscy policjanci otrzymali zgłoszenie dotyczące niepokojącego zdarzenia, do którego doszło na pokładzie samolotu lecącego z Barcelony do Portu Lotniczego Warszawa-Modlin. Z informacji przekazanych przez załogę wynikało, że jeden z pasażerów w trakcie podróży dopuścił się czynności o charakterze seksualnym wobec osoby zajmującej miejsce obok niego. W toku dalszych czynności okazało się, że pokrzywdzoną jest małoletnia obywatelka Polski, która podróżowała wspólnie z rodziną. Sprawcą natomiast 29-letni obywatel Gruzji. Mężczyzna został zatrzymany.

Zgromadzony materiał dowodowy pozwolił na przedstawienie podejrzanemu zarzutu doprowadzenia małoletniej podstępem polegającym na wykorzystaniu zaskoczenia, do poddania się innej czynności seksualnej, pomimo braku zgody z jej strony. W minioną sobotę Sąd Rejonowy w Nowym Dworze Mazowieckim przychylił się do wniosku miejscowej prokuratury i zastosował wobec 29-latka, najsurowszy środek zapobiegawczy o charakterze izolacyjnym w postaci tymczasowego aresztu. Postępowanie prowadzi Wydział Dochodzeniowo-Śledczy nowodworskiej komendy pod nadzorem Prokuratury Rejonowej w Nowym Dworze Mazowieckim.

POMIECHÓWEK. Ukradł biżuterię wartą 13 tys. Zł

Policjanci Wydziału Kryminalnego Komendy Powiatowej Policji w Nowym Dworze Mazowieckim ustalili i zatrzymali 43-letniego mieszkańca powiatu sochaczewskiego, podejrzanego o kradzież z włamaniem do domu jednorodzinnego w Kosewku. Łupem sprawcy padła biżuteria o wartości 13 tysięcy złotych. Mężczyzna usłyszał już zarzut, a prokurator zastosował wobec niego dozór Policji. Ponieważ działał w warunkach recydywy, grozi mu kara do 15 lat pozbawienia wolności.

Do zdarzenia doszło 30 października br. w miejscowości Kosewko, na terenie gminy Pomiechówek. Jak ustalili śledczy, sprawca wykorzystał nieobecność domowników i po podważeniu skrzydła okiennego dostał się do wnętrza budynku. Następnie ukradł znajdującą się w domu biżuterię o łącznej wartości 13 tysięcy złotych, po czym oddalił się z miejsca zdarzenia.

Sprawą niezwłocznie zajęli się policjanci Wydziału Kryminalnego nowodworskiej komendy. Funkcjonariusze rozpoczęli intensywne działania operacyjne ukierunkowane na ustalenie tożsamości sprawcy oraz jego zatrzymanie. W tej sprawie zaangażowanie nowodworskich kryminalnych, ich skrupulatność, właściwa analiza zgromadzonych informacji oraz skuteczność w podejmowaniu działań przyniosły wymierny rezultat. Już 5 listopada, zaledwie sześć dni po włamaniu, policjanci zatrzymali 43-letniego mieszkańca powiatu sochaczewskiego. W toku dalszych czynności policjanci częściowo odzyskali skradzione rzeczy.

Dalsze czynności z udziałem zatrzymanego wykazały, że mężczyzna dopuścił się zarzucanego mu czynu w warunkach powrotu do przestępstwa, czyli tzw. recydywy, co oznacza to, że musi liczyć się z surowszą odpowiedzialnością karną. 43-latek usłyszał zarzut kradzieży z włamaniem. Decyzją Prokuratury Rejonowej w Nowym Dworze Mazowieckim wobec podejrzanego zastosowano środek zapobiegawczy w postaci dozoru Policji. Za popełnione przestępstwo w warunkach recydywy grozi mu kara do 15 lat pozbawienia wolności. Postępowanie w tej sprawie prowadzą funkcjonariusze Komisariatu Policji w Pomiechówku pod nadzorem Prokuratury Rejonowej w Nowym Dworze Mazowieckim.

LEGIONOWSKI. Zatrzymali parę oszustów

Dzięki skutecznej pracy legionowskich policjantów udało się zatrzymać dwie osoby, które działając wspólnie i w porozumieniu wyłudzały zaliczki na poczet wykonania usług. Warunkiem była wcześniejsza płatność BLIK na zakup materiałów. Sprawcy posługiwali się zarejestrowanymi na 37-letnią kobietę blisko stu pięćdziesięcioma różnymi numerami telefonów. Oboje zostali zatrzymani na terenie Warszawy, a podczas próby ucieczki doprowadzili do kolizji z innym pojazdem. Dodatkowo policjanci ustalili, że mężczyzna jest poszukiwany listem gończym, a kobieta dwoma zarządzeniami o ustalenie aktualnego miejsca pobytu. Podejrzany 51-latek trafił do jednostki penitencjarnej.

Legionowscy policjanci Wydziału dw. z Przestępczością Ekonomiczną zatrzymali kobietę i mężczyznę, którzy usłyszeli zarzuty doprowadzenia do niekorzystnego rozporządzenia mieniem, poprzez wprowadzenie osoby pokrzywdzonej w błąd co do zamiaru wywiązania się z realizacji usługi i wyłudzenie od niej kodu BLIK, nie wywiązując się z tego zobowiązania. Dodatkowo podejrzany mężczyzna działał w warunkach recydywy. Ponadto 51-latek usłyszał zarzuty za niezatrzymanie się do kontroli drogowej oraz stawianie czynnego i biernego oporu i niewykonywanie poleceń interweniujących policjantów. Podejrzani w wieku 37 i 51 lat są mieszkańcami województwa mazowieckiego. Na portalach ogłoszeniowych umieszczali informacje o możliwości wykonania usług. Warunkiem była wcześniejsza płatność BLIK na wskazany przez oszustów numer telefonu. Policjanci ustalili, że kobieta zarejestrowała na swoje dane blisko sto pięćdziesiąt różnych numerów telefonu. Wnikliwa i rzetelna praca legionowskich funkcjonariuszy doprowadziła do ich zatrzymania. Para oszustów została namierzona na terenie Warszawy. Próbowali jeszcze ucieczki, doprowadzając do kolizji z innym pojazdem. Policjanci natychmiast ich zatrzymali. W pojeździe, którym się poruszali ujawnili i zabezpieczyli różnego rodzaju sprzęty zakupione przez mężczyznę za pieniądze pochodzące z oszustw. Policjanci badają dalsze wątki tej sprawy, ustalając jaki faktyczny rozmiar miała prowadzona przez nich działalność przestępcza. Dodatkowo podczas wykonywania czynności okazało się, że 51-latek jest poszukiwany listem gończym. Trafił już do zakładu karnego. Kobieta posiadała dwa zarządzenia, dotyczące ustalenia jej aktualnego miejsca pobytu.

NOWY DWÓR MAZ. Jechał prawidłowo, ale nie miał uprawnień, dostał mandat

Nieustąpienie pierwszeństwa przejazdu było przyczyną kolizji samochodu osobowego z hulajnogą elektryczną, do której doszło w Nowym Dworze Mazowieckim. W wyniku zdarzenia 10-letni chłopiec doznał stłuczenia ręki. Policjanci ustalili, że małoletni nie posiadał wymaganych uprawnień do kierowania hulajnogą. Interwencja zakończyła się mandatami dla kierującej samochodem i matki chłopca. Sprawa 10-latka trafi również do sądu rodzinnego.

Do zdarzenia doszło po godzinie 15:00 w Nowym Dworze Mazowieckim. Ze wstępnych ustaleń funkcjonariuszy Wydziału Ruchu Drogowego nowodworskiej komendy wynikało, że kierująca Volvo, wykonując manewr skrętu w prawo z ulicy Modlińskiej w ulicę Padewskiego, nie ustąpiła pierwszeństwa przejazdu 10-latkowi poruszającemu się hulajnogą elektryczną po przejeździe dla rowerów.

W wyniku kolizji chłopiec przewrócił się, doznając stłuczenia ręki.

Policjanci, wyjaśniając okoliczności zdarzenia, ustalili, że 10-latek prawidłowo korzystał z przejazdu dla rowerów. Niestety małoletni nie posiadał wymaganych uprawnień do kierowania hulajnogą elektryczną. Za spowodowanie zagrożenia bezpieczeństwa w ruchu drogowym kierująca Volvo została ukarana mandatem karnym. Konsekwencje poniosła również matka chłopca, która przybyła na miejsce zdarzenia. Kobieta otrzymała mandat za dopuszczenie do kierowania hulajnogą elektryczną osoby nieposiadającej wymaganych uprawnień. Na tym, jednak sprawa się nie zakończy. Materiały dotyczące kierowania hulajnogą elektryczną przez 10-latka bez wymaganych uprawnień zostaną przekazane do Wydziału Rodzinnego i Nieletnich Sądu Rejonowego w Nowym Dworze Mazowieckim.

JABŁONNA. Miał ponad 2,5 promila i doprowadził do kolizji

Pomimo policyjnych apeli, informujących o konsekwencjach związanych z jazdą pod wpływem alkoholu, ciągle nie brakuje tych, do których ostrzeżenia te nie docierają. We wtorkowy wieczór legionowscy policjanci zatrzymali 43-latka, który kompletnie pijany wsiadł za kierownicę citroena i doprowadził do kolizji z innym pojazdem. Policjanci ponownie apelują o trzeźwość, rozwagę oraz stosowanie się do przepisów obowiązujących na drodze!

3 listopada br. po godz. 18:30 dyżurny legionowskiej komendy otrzymał zgłoszenie o kolizji, do której doszło w Skierdach na ul. Modlińskiej. Z przekazanych informacji wynikało, że jeden z uczestników może być pijany i próbuje oddalić się z miejsca zdarzenia. Na miejsce natychmiast zostali zadysponowani policjanci legionowskiej prewencji. Okazało się, że kierujący citroenem 43-latek doprowadził do zderzenia z renault. Policjanci sprawdzili jego stan trzeźwości. Badanie na zawartość alkoholu w wydychanym powietrzu wykazało u obywatela Ukrainy aż 2,6 promila. Zatrzymany sprawca kolizji trafił do policyjnej celi, a po wytrzeźwieniu usłyszał zarzuty kierowania pojazdem mechanicznym znajdując się w stanie nietrzeźwości oraz doprowadzenia do zdarzenia drogowego. Policjanci zatrzymali mu też prawo jazdy. Mężczyźnie grozi kara do 3 lat pozbawienia wolności, zakaz prowadzenia pojazdów oraz wysoka grzywna za spowodowanie kolizji oraz na rzecz Funduszu Pomocy Pokrzywdzonym i Pomocy Postpenitencjarnej. Jednocześnie kierujemy apel do mieszkańców powiatu legionowskiego: Jeżeli jesteś świadkiem tego, że osoba nietrzeźwa wsiada za kierownicę, lub masz przypuszczenie, że kierowca pojazdu może być nietrzeźwy, bo wskazuje na to np. sposób jego jazdy, prosimy o zgłaszanie tego faktu na numer alarmowy 112! Nie bądź obojętny! Twoja reakcja może zapobiec tragedii na drodze.

JABŁONNA. Poszukiwaną znaleźli w trakcie kontroli pojazdu bez badań

Policjanci z Jabłonny zatrzymali do kontroli drogowej kierowcę opla. Podczas sprawdzenia okazało się, że auto, którym kierował 30-latek nie posiadało aktualnego ubezpieczenia OC ani ważnych badań technicznych. Dodatkowo, podczas interwencji wyszło na jaw, że 26-letnia pasażerka jest poszukiwana.

Funkcjonariusze z Komisariatu Policji w Jabłonnie we wtorek o godz. 22:40 na ul. Zegrzyńskiej zatrzymali do kontroli osobowego opla. Samochód nie miał aktualnego badania technicznego, a więc nie spełniał jednego z podstawowych warunków dopuszczenia pojazdu do ruchu. Co więcej, opel nie był objęty obowiązkowym ubezpieczeniem odpowiedzialności cywilnej. Za brak aktualnych badań technicznych policjanci nałożyli na kierowcę mandat w wysokości 3 000 zł. Dodatkowo grozi mu kara za brak obowiązkowego ubezpieczenia pojazdu. Funkcjonariusze skierowali pismo do Ubezpieczeniowego Funduszu Gwarancyjnego informujące o niezawartej polisie OC. Ponadto policjanci ujawnili, że podróżująca z 30-latkiem pasażerka, 26-latka jest poszukiwana przez Prokuraturę Rejonową w Mławie, w celu ustalenia jej aktualnego miejsca pobytu.

**KPP: Legionowo/
Nowy Dwór
Maz./Pułtusk**

eprasa.pl d49e8f0d3b

TELEFON INTERWENCYJNY: 512 405 978, redakcja@pultuszczak.pl

Czy za ŚMIECI może być taniej?

W październiku opisywaliśmy przebieg sesji Rady Miejskiej, podczas której radni podjęli uchwałę o podniesieniu opłat za odbiór i zagospodarowanie odpadów. Nie ma cienia wątpliwości, że temat ten będzie powracał. Sama pani burmistrz sugerowała, że omawiana podwyżka ma charakter tymczasowy i w żadnym razie nie rozwiązuje problemu finansowania całego systemu. Wszystko wskazuje więc na to, że radni wrócą do sprawy już na początku 2027 roku. A to oznacza, że od kolejnej dyskusji o naszych portfelach dzielą nas zaledwie dwa - trzy miesiące

Traktujemy zatem temat jako otwarty. I właśnie dlatego warto przyjrzeć się nie tylko temu, dlaczego za śmieci płacimy coraz więcej, ale przede wszystkim temu, czy można zrobić coś, żeby płacić mniej.

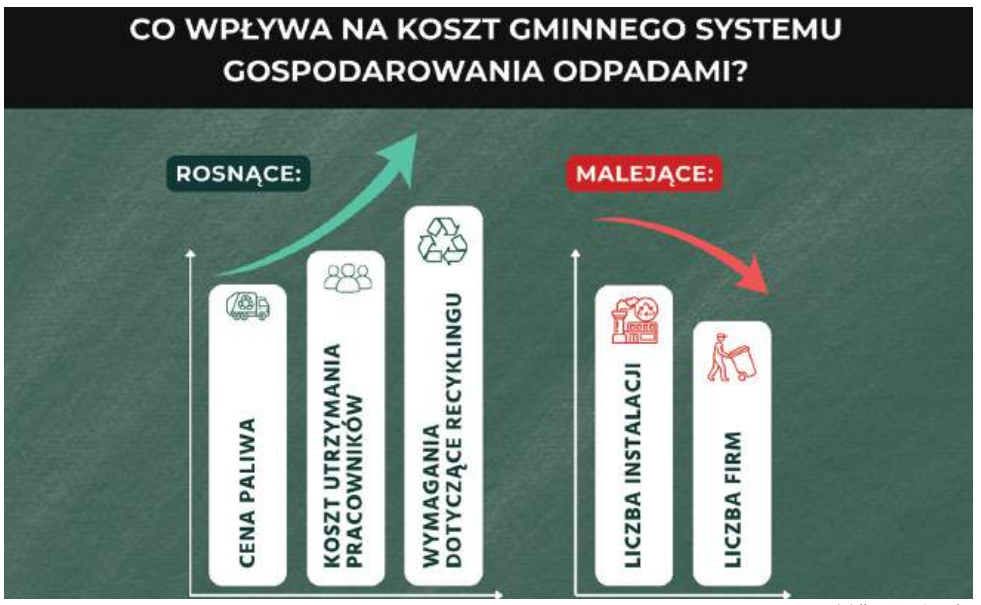
Porównywać się? Zdecydowanie tak, a raczej nie...

Podczas październikowej sesji radni i pani burmistrz prześcigali się w argumentowaniu konieczności podniesienia opłat. Argumenty były tak różnorodne, że można było odnieść wrażenie, iż przygotowano wersje dla każdego - w zależności od nastawienia. Kilka razy podkreślano, że w wiejskiej gminie Świercze właśnie zdecydowano o podniesieniu opłaty do 47 zł od osoby miesięcznie. Rzeczywiście, tamtejsza rada uchwaliła taką stawkę, która zacznie obowiązywać od stycznia 2027 r. Dotychczas mieszkańcy płacili 36 zł. Ale kiedy przywoływano przykłady gmin, w których opłaty pozostają zdecydowanie niższe, natychmiast pojawiał się kontrargument: przecież Pułtuska nie można porównywać z wiejskimi gminami!

Władze Pułtuska wypracowały całkiem wygodną metodę prowadzenia samorządowej dyskusji. Jeżeli ktoś podnosi opłaty - jest świetnym przykładem. Jeżeli ktoś potrafi utrzymać je na niższym poziomie - porównanie jest nieuprawnione. Trzeba jednak przyznać, że to dość osobliwa metoda dobierania statystycznych argumentów. Cel jest jednak czytelny: trzeba uzasadnić podwyżkę, nawet jeśli przy okazji będziemy obrażać inteligencję mieszkańców miasta.

Może porównajmy miasto z miastem?

Zamiast przerzucać się przykładami wybranych gmin, warto zajrzeć do opracowania opublikowanego 3 listopada na oficjalnej stronie Urzędu Miasta i Gminy Serock. Materiał zatytułowany „Gospodarka odpadami w 2027 roku - co pokazują dane?" jest interesujący nie tylko ze względu na przedstawione liczby, ale przede wszystkim dlatego, że pokazuje mechanizmy wpływające na koszty całego systemu. Seroccy urzędnicy nie ukrywają problemu. W latach 2024-2027 koszty systemu mają wzrosnąć z 7,74 mln zł do 11,07 mln zł, czyli o około 43 proc. W tym samym czasie liczba osób objętych systemem zwiększy się o około 9 proc., a masa odpadów o 23 proc. Wśród przyczyn wzrostu kosztów wymienia się



źródło: UM w Serocku

między innymi większą ilość odpadów, droższy transport, paliwo, koszty pracy oraz coraz wyższe wymagania dotyczące recyklingu. Jest jednak coś znacznie ciekawszego: w opracowaniu zwrócono uwagę na dwa elementy, które mogą działać w przeciwnym kierunku i pozwalać ograniczać wydatki: dostępność instalacji do przetwarzania odpadów oraz liczbę firm konkurujących o realizację usług.

Jak obniżyć opłaty za śmieci?

Po pierwsze, lokalizacja instalacji. Odpady trzeba nie tylko odebrać, ale również gdzieś zawieźć i przetworzyć. Im dalej znajduje się instalacja, tym więcej kosztuje transport, paliwo, czas pracy kierowców i eksploatacja pojazdów. Serock podaje wymowny przykład bioodpadów: pełny cykl transportowy związany z ich odbiorem i przekazaniem do instalacji może wynosić niemal 500 kilometrów! Po drugie, konkurencja. Jeżeli o realizację usług mogą ubiegać się różne przedsiębiorstwa, samorząd ma możliwość porównania ofert i wyboru najkorzystniejszej. Jeżeli rynek jest zamknięty, a mieszkańcy są skazani na jednego operatora lub jeden model organizacyjny, znika istotny mechanizm rynkowej presji na obniżanie cen. Oczywiście sama większa liczba instalacji czy przedsiębiorstw nie gwarantuje automatycznie niższych rachunków. Daje jednak gminie więcej możliwości wyboru, negocjowania warunków i szukania oszczędności.

Jak Pułtusk wypada w tym porównaniu?

Wróćmy jeszcze na chwilę na salę obrad październikowej sesji. Blisko trzy godziny dyskusji poświęcono przede wszystkim odpowiedzi na pytanie: dlaczego podwyżka opłat jest konieczna? A teraz, mając przed sobą opracowanie przygotowane przez sąsiedni Serock, zadajmy inne pytanie: czy nasi radni choć przez chwilę zastanawiali się nad tym, co można zrobić, żeby mieszkańcy płacili mniej? Ano właśnie... Kwestia obniżenia kosztów właściwie nie zaistniała jako samodzielny temat dyskusji. Najwyraźniej przyjęto założenie, że skoro jest drogo, to musi być jeszcze drożej. A przecież wystarczy spojrzeć na grafikę przygotowaną przez serockich urzędników. Dwa czynniki mogące sprzyjać obniżaniu kosztów to większa dostępność instalacji oraz większa liczba firm działających na rynku. Przypomnijmy, jak to wygląda w Pułtusku: mamy dwie spółki komunalne i system, który nie dopuszcza rzeczywistej konkurencji ze strony prywatnych przedsiębiorstw. Władze miasta bronią spółek jak Częstochowy - nie ma mowy o otwarciu się na konkurencyjne oferty. Mamy dwie spółki, z których żadna nie dysponuje własną instalacją do przetwarzania odpadów. Innymi słowy, nie zapewniamy sobie ani infrastruktury dającej większą kontrolę nad kosztami zagospodarowania odpadów, ani otwartego rynku, na którym różni wykonawcy mogliby konkurować ceną. W takim układzie prędzej doczekamy się lądowania Marsjan na pułtuskim rynku, niż obniżenia opłat za śmieci, lub przynajmniej wyhamowania kolejnych podwyżek.

Czego powinniśmy oczekiwać?

Przypominamy: każdy z pułtuskich radnych, wykonując swój mandat, powinien pozostawać w stałym kontakcie z mieszkańcami swojego okręgu. To ustawowy obowiązek radnego. Pamiętamy przecież, że kandydaci w wyborach deklarowali, iż będą głosem swoich sąsiadów i wyborców. Można zatem oczekiwać, że kiedy temat śmieciowych opłat ponownie pojawi się na sesji, radni staną po stronie mieszkańców i zadadzą fundamentalne pytanie: czy obecny model odbioru i zagospodarowania odpadów przez spółki komunalne jest rzeczywiście rozwiązaniem najkorzystniejszym dla mieszkańców? Odpowiedź można uzyskać w bardzo prosty sposób - wystarczy otworzyć rynek na konkurencję, dopuścić do udziału w postępowaniu prywatne firmy, również te dysponujące własnymi instalacjami, i porównać ich oferty z kosztami funkcjonowania obecnego systemu. Czy coś ryzykujemy? W zasadzie tylko tyle, że w wyniku takiego postępowania może się okazać, iż da się zlecić odbiór i zagospodarowanie odpadów taniej, a tym samym mniej obciążać kieszenie mieszkańców. A jeżeli okaże się, że jednak spółki miejskie są tańsze? Po prostu pozostaniemy przy obecnym rozwiązaniu. Ale przynajmniej będziemy mieli pewność, że wybrano ofertę najkorzystniejszą dla mieszkańców, a nie po prostu tę, do której zdążyliśmy się przyzwyczaić. Bo przecież to my za cały ten system płacimy.

Szanowni Państwo Radni, kiedy po raz kolejny staniecie przed decyzją dotyczącą opłat za śmieci ponoszonych przez mieszkańców miasta i gminy Pułtusk, warto przypomnieć sobie słowa złożonego przez Was ślubowania: „...ślubuję uroczyście obowiązki radnego sprawować godnie, rzetelnie i uczciwie, mając na względzie dobro mojej gminy i jej mieszkańców".

ZCZ



Dwie brutalne napaści

Mieszkańcy mogą czuć niepokój

Metalowy przedmiot, drewniany kij i ofiary wymagające pomocy medycznej. W ciągu zaledwie kilkunastu dni w Pułtusku doszło do dwóch wyjątkowo brutalnych ataków na mieszkańców. W obu przypadkach sprawcy wykazali się ogromną agresją, a pokrzywdzeni doznali poważnych obrażeń. O sprawach informowała pułtuska policja.

Z policyjnych komunikatów opublikowanych 27 października i 12 listopada wynika, że w krótkim odstępie czasu doszło w mieście do dwóch poważnych zdarzeń, których przebieg trudno uznać za zwykłe uliczne incydenty. Obie napaści charakteryzowały się wyjątkową brutalnością.

Atak drewnianym kijem. 42-latek walczył o życie

Pierwsze z opisywanych zdarzeń miało miejsce 16 października w centrum Pułtuska. 26-letni mieszkaniec miasta zaatakował 42-letniego mężczyznę, który szedł chodnikiem. Napastnik bił swoją ofiarę po całym ciele, a następnie z dużą siłą uderzył ją w głowę drewnianym kijem.

Poszkodowany upadł na ziemię z poważnymi obrażeniami. Jego stan był na tyle ciężki, że zagrażał życiu. Na szczęście reakcja świadków okazała się niezwykle ważna. Osoby postronne powstrzymały agresora i udzieliły rannemu pomocy.

Policjanci, analizując zabezpieczone nagrania monitoringu i przesłuchując świadków, ustalili tożsamość napastnika. 26-latek został zatrzymany, a sąd zdecydował o zastosowaniu wobec niego tymczasowego aresztowania na trzy miesiące. Za usiłowanie spowodowania ciężkiego uszczerbku na zdrowiu grozi mu do 20 lat pozbawienia wolności.

Pobicie i kradzież pieniędzy na ulicy Tartacznej

Kolejny brutalny atak miał miejsce 7 listopada, po godzinie 18, na ulicy Tartacznej w Pułtusku. Tym razem ofiarą padł 25-letni mężczyzna.

Z ustaleń śledczych wynika, że 32-letni napastnik uderzył pokrzywdzonego metalowym przedmiotem, a następnie kopał go po całym ciele. Po dotkliwym pobiciu zabrał mu pieniądze i uciekł z miejsca zdarzenia.

25-latek doznał poważnych obrażeń twarzy i wymagał natychmiastowej pomocy medycznej. Został przetransportowany karetką do szpitala.

Policjanci szybko ustalili podejrzanego. 32-letni mieszkaniec Pułtuska został zatrzymany w swoim domu i doprowadzony do prokuratury, gdzie usłyszał zarzut rozboju. Zastosowano wobec niego dozór policyjny, zakaz kontaktowania się z pokrzywdzonym oraz poręczenie majątkowe w wysokości 10 tys. zł. Mężczyźnie grozi do 15 lat więzienia.

Dwa brutalne ataki w krótkim czasie. Powód do niepokoju?

Dwa poważne zdarzenia, dwóch poszkodowanych i zaledwie 22 dni dzielące daty obu napaści. To bilans, który zwraca uwagę i może budzić niepokój wśród mieszkańców Pułtuska.

W obu przypadkach agresja sprawców była wyjątkowo duża, a jej konsekwencje dla ofiar bardzo poważne. W jednym zdarzeniu poszkodowany znalazł się w stanie zagrożenia życia, w drugim mężczyzna z obrażeniami twarzy trafił do szpitala.

Choć sprawy różnią się okolicznościami i kwalifikacją prawną, łączy je brutalność ataków oraz fakt, że doszło do nich na terenie Pułtuska w bardzo krótkim odstępie czasu.

Policja ustaliła i zatrzymała obu podejrzanych. Teraz o ich dalszym losie zdecyduje wymiar sprawiedliwości. Dla mieszkańców pozostaje jednak ważne pytanie o bezpieczeństwo na ulicach miasta, które dotąd uchodziło za ciche i spokojne. Bardzo rzadko dochodziło tu do zdarzeń nacechowanych taką brutalnością.

red

eprasa.pl d49e8f0d3b

O tym, czy młody człowiek jest przygotowany do zawodu, świadczy nie tylko to, co wie, lecz także to, co potrafi zrobić z tą wiedzą. Praktyka uczy podejmowania decyzji, rozwiązywania problemów i odpowiedzialności za efekty własnej pracy. W Zespole Szkół Centrum Kształcenia Rolniczego w Golądkowie to właśnie podczas takich doświadczeń uczniowie odkrywają, co naprawdę oznacza znać swój fach. Ich historie pokazują, jak wiadomości z lekcji stają się umiejętnościami, a pierwsze samodzielne zadania budują pewność siebie.



Tego nie da się nauczyć TYLKO Z PODRĘCZNIKA

Za sterami nowoczesnego rolnictwa

Joystic w nowoczesnym ciągniku daje operatorowi wiele możliwości. Najpierw trzeba jednak zrozumieć, jak przypisać mu poszczególne funkcje i dostosować sterowanie do wykonywanego zadania. Tego podczas zajęć z eksploatacji systemów agrotronicznych uczą się przyszli technicy mechanizacji rolnictwa i agrotroniki. Do dyspozycji mają ciągnik CLAAS AXION 9.360.

— Obsługi tak nowoczesnego sprzętu nie da się nauczyć wyłącznie z podręcznika. Uczeń musi sam przejść przez ustawienia, przypisać funkcje i zrozumieć, jak jego decyzje wpływają na pracę maszyny — wyjaśnia Pan Paweł Pieńkosz, nauczyciel prowadzący zajęcia. Jak dodaje, współczesne rolnictwo wymaga coraz większej swobody w korzystaniu z elektroniki i systemów automatyzacji. Seria AXION 9 pozwala, przy odpowiedniej konfiguracji, korzystać z rozwiązań autonomii drugiego poziomu, w których ciągnik samodzielnie porusza się po wyznaczonych ścieżkach, kontroluje prędkość i steruje układami dołączonych maszyn uprawowych.

Dla ucznia najważniejsza jest możliwość samodzielnego poznawania tych rozwiązań. — Dużo daje mi to, że w szkole mogę pracować na sprzęcie z najnowszymi technologiami. Nie tylko słyszę o poszczególnych funkcjach, ale sam uczę się je ustawiać i wykorzystywać. Zaczynam rozumieć, jak dostosować ciągnik do konkretnego zadania, i czuję się pewniej za jego sterami — mówi Bartosz Musieński, uczeń klasy IV.

Wiedza pod palcami

Innego rodzaju wyczucia potrzebują uczniowie technikum weterynarii. Podczas zajęć z diagnostyki weterynaryjnej badają szkolne zwierzęta, w tym konie. Mierzą temperaturę, tętno i liczbę oddechów, osłuchują serce oraz uczą się lokalizować węzły chłonne. Każda z tych czynności wymaga dokładności, ale też uważnego obserwowania reakcji zwierzęcia.

— Dzięki temu0, że nasza szkoła posiada własne zwierzęta, w tym konie, nauka nie sprowadza się do suchej teorii - u nas teoria natychmiast staje się praktyką— podkreśla lekarz weterynarii Emilia Borek, nauczycielka prowadząca zajęcia. — Dla mnie, jako nauczyciela największą satysfakcją jest ten moment, w którym widzę, że uczniowie naprawdę potrafią wykonać sami badanie, gdy uczeń po raz pierwszy sam wyczuwa tętno u konia pod palcami albo całkowicie bezstresowo dla zwierzęcia mierzy temperaturę. Widać wtedy, jak wiedza przekłada się na umiejętności — dodaje.

Podobnie opisuje to jedna z uczennic. — Na tej lekcji nauczyłam się odnajdywać i oceniać węzły chłonne u konia oraz mierzyć tętno. Ćwiczyłam też spokojne podejście do zwierzęcia. Z książki poznałam normy i definicje, ale dopiero przy koniu, czując puls pod palcami, zrozumiałam, jak wykorzystać tę wiedzę podczas badania — opowiada Marta Winczewska, uczennica klasy IV.

Każde cięcie ma znaczenie

Cierpliwość i skupienie towarzyszyły również uczniom technikum żywienia i usług gastronomicznych podczas warsztatów z rozbioru tuszy dzika. Zajęcia zorganizowano we współpracy z Zarządem Okręgowym Polskiego Związku Łowieckiego w Ciechanowie. Była to okazja do poznania surowca, którego obróbka wymaga znajomości budowy tuszy i precyzyjnego posługiwania się nożem.

— Książka daje wiedzę, ale dopiero praktyka daje wyczucie. Można przeczytać dziesiątki książek o rozbiorze dziczyzny, ale dopóki sam nie weźmiesz noża do ręki, nie poczujesz jak oddzielać błony, powięzi i tkanki, tak aby nie zmarnować nawet grama cennego mięsa— mówi Pan Tomasz Siedlecki, szef kuchni w hotelu Warszawianka, nauczyciel prowadzący zajęcia.

Dla uczniów warsztaty były okazją do sprawdzenia, jak wiele zależy od dokładności wykonywanych czynności. — Przekonałam się, ile cierpliwości, precyzji i skupienia wymaga wstępna obróbka mięsa. Każde cięcie trzeba przemyśleć. Teraz lepiej rozumiem, jak sposób przygotowania surowca wpływa na jego późniejsze wykorzystanie w kuchni — przyznaje Nikola Łebkowska, uczennica klasy III.

Trzy różne zajęcia, trzy odmienne zadania. Łączy je konieczność samodzielnego działania: podjęcia decyzji, wykonania czynności i sprawdzenia jej efektu. Właśnie w takich momentach okazuje się, co uczeń potrafi zrobić ze zdobytą wiedzą i nad czym musi jeszcze popracować. Rolą szkoły jest stworzyć warunki, w których może próbować, korzystać ze wsparcia nauczyciela i stopniowo brać odpowiedzialność za własną pracę. W Golądkowie tak rozumiana nauka pomaga młodym ludziom budować pewność siebie. Bo znać swój fach to umieć działać, a wraz z umiejętnościami rośnie przekonanie: potrafię to zrobić!





eprasa.pl d49e8f0d3b

MATERIAŁ PROMOCYJNY

ZDROWIE I URODA. Mikronakłuwanie nie zastąpi gabinetu. Sprawdź, co warto wiedzieć.

Mezoroller TianDe – domowa alternatywa dla mezoterapii

Piękna, jędrna i promienna skóra nie musi być zarezerwowana wyłącznie dla profesjonalnych gabinetów kosmetycznych. Współczesna pielęgnacja daje nam coraz więcej możliwości dbania o cerę w domowym zaciszu. Jedną z nich jest mezoroller TianDe – urządzenie, które może uzupełnić codzienną pielęgnację skóry.

Czy można wspomóc skórę w walce z oznakami upływającego czasu, poprawić jej wygląd i zadbać o jej kondycję bez wizyt w gabinecie? Przyjrzyjmy się bliżej tej metodzie.

Skąd biorą się zmarszczki?

„Rzadko, mało, w dobrze dobrane miejsce" – tak brzmi znana zasada przypisywana Michelowi Pistorowi, twórcy metody mezoterapii.

Zmarszczki pojawiają się z różnych powodów. Wśród nich znajdują się powtarzające się skurcze mięśni twarzy, stopniowa utrata kolagenu i elastyny, naturalne procesy starzenia oraz wpływ czynników zewnętrznych.

Szczególną rolę odgrywa kolagen – białko odpowiedzialne za sprężystość i strukturę skóry. Z wiekiem jego produkcja stopniowo maleje, a skóra staje się mniej jędrna, cieńsza i bardziej podatna na powstawanie zmarszczek.

Medycyna estetyczna oferuje różne sposoby poprawy wyglądu skóry, jednak nie każdy chce lub może korzystać z zabiegów inwazyjnych. Obawy przed igłami, przeciwwskazania czy po prostu preferencja domowej pielęgnacji sprawiają, że coraz większym zainteresowaniem cieszą się alternatywne metody dbania o cerę.

Jedną z nich jest mikronakłuwanie, wykorzystywane w profesjonalnych zabiegach kosmetologicznych. Warto jednak pamiętać, że domowe urządzenia nie są odpowiednikiem mezoterapii wykonywanej w gabinecie, a ich stosowanie wymaga szczególnej ostrożności.

Mezoroller – wsparcie w pielęgnacji skóry

Kolagen często nazywany jest „białkiem młodości". Nie bez powodu! To jeden z najważniejszych składników budujących strukturę skóry, odpowiadający między innymi za jej sprężystość i wytrzymałość.

Jego ilość i jakość zmieniają się wraz z wiekiem. Proces ten rozpoczyna się stopniowo, a na jego tempo wpływają również gospodarka hormonalna, ekspozycja na promieniowanie UV, styl życia i codzienna pielęgnacja.

Właśnie dlatego tak dużą uwagę poświęca się metodom, które pomagają zachować dobrą kondycję skóry i wspierają jej naturalne procesy regeneracyjne.

Mezoroller to urządzenie wyposażone w drobne igły, które podczas zabiegu nakłuwają skórę. Kontrolowane mikrouszkodzenia mogą uruchamiać procesy naprawcze, w tym mechanizmy związane z przebudową kolagenu.

Metoda ta bywa określana mianem terapii indukcji kolagenu. Jej celem jest pobudzenie naturalnych procesów regeneracyjnych skóry, a nie jedynie dostarczenie jej składników aktywnych z zewnątrz.

Należy jednak podkreślić, że skuteczność i bezpieczeństwo mikronakłuwania zależą między innymi od głębokości nakłuć, stanu skóry, higieny oraz sposobu wykonania zabiegu.

Dlaczego kosmetyki nie zawsze działają tak, jak oczekujemy?

Nakładamy krem, aplikujemy serum, sięgamy po kolejne nowości pielęgnacyjne, a mimo to czasami trudno dostrzec oczekiwane rezultaty.

Dzieje się tak między innymi dlatego, że skóra pełni funkcję naturalnej bariery ochronnej. Nie wszystkie składniki kosmetyków przenikają przez nią w takim samym stopniu. Wiele zależy od wielkości cząsteczek, rodzaju substancji aktywnych, składu preparatu i kondycji skóry.

Dlatego nowoczesna kosmetologia poszukuje rozwiązań, które pomagają zwiększyć dostępność wybranych składników aktywnych.

Jednocześnie warto pamiętać, że większa przenikalność nie zawsze oznacza lepszy efekt. Składniki przeznaczone do stosowania na nieuszkodzoną skórę niekoniecznie nadają się do aplikacji po mikronakłuwaniu.

Kosmetyki a mikronakłuwanie – co warto wiedzieć?

Mezorollery działają poprzez wykonywanie w skórze mikronakłuć. W zależności od rodzaju urządzenia i długości igieł mogą naruszać barierę ochronną skóry w różnym stopniu.

Zwiększona przepuszczalność skóry może jednak wiązać się również z większym ryzykiem podrażnień, reakcji alergicznych i zakażeń.

Ważne: po mikronakłuwaniu nie należy automatycznie stosować dowolnego kremu, serum ani kosmetyku z peptydami. Preparat musi być odpowiedni do konkretnej procedury i bezpieczny dla skóry, której bariera została naruszona. Sam fakt, że produkt jest przeznaczony do pielęgnacji twarzy, nie oznacza, że nadaje się do aplikacji na skórę po nakłuwaniu.



Dlatego przed połączeniem mezorollera TianDe z konkretnym kosmetykiem warto sprawdzić zalecenia producenta oraz skonsultować się z dermatologiem lub wykwalifikowanym kosmetologiem.

Peptydy w pielęgnacji – małe cząsteczki, duże zainteresowanie

Peptydy to związki zbudowane z aminokwasów, które odgrywają ważną rolę w procesach zachodzących w organizmie. W kosmetologii wykorzystuje się je między innymi ze względu na ich potencjalny wpływ na wygląd i kondycję skóry.

W zależności od rodzaju peptydy mogą pełnić różne funkcje. Niektóre są wykorzystywane w preparatach ukierunkowanych na poprawę wyglądu skóry dojrzałej, inne wspierają jej pielęgnację i pomagają utrzymać odpowiedni poziom nawilżenia.

Istotne znaczenie mają budowa cząsteczki, jej stabilność, stężenie oraz zdolność do przenikania przez barierę skórną. Nie wszystkie peptydy działają w ten sam sposób, a ich obecność w składzie kosmetyku nie gwarantuje określonego efektu.

Warto również pamiętać, że kolagen nakładany na skórę działa przede wszystkim na jej powierzchni, pomagając ją nawilżyć i wygładzić. Nie oznacza to, że automatycznie odbudowuje głębokie struktury skóry.

Najlepsze rezultaty pielęgnacyjne zaczynają się od świadomego wyboru kosmetyków – dopasowanych do potrzeb cery, stosowanych regularnie i zgodnie z przeznaczeniem.

Piękna skóra to efekt świadomej pielęgnacji

Współczesna kosmetologia daje nam wiele możliwości dbania o cerę. Peptydy, składniki nawilżające, antyoksydanty i preparaty wspierające barierę hydrolipidową mogą być cennymi elementami codziennej pielęgnacji.

Nie trzeba jednak sięgać po najbardziej inwazyjne rozwiązania, aby zadbać o skórę. Regularne nawilżanie, ochrona przeciwsłoneczna, odpowiednio dobrane kosmetyki i zdrowe nawyki stanowią podstawę pielęgnacji na każdym etapie życia.

Mezoroller TianDe może zainteresować osoby poszukujące nowych rozwiązań kosmetycznych, ale przed jego zastosowaniem warto dokładnie poznać sposób działania urządzenia, jego przeznaczenie oraz ograniczenia.

Pamiętaj: prawdziwie świadoma pielęgnacja to nie tylko troska o piękny wygląd, lecz także dbałość o zdrowie i bezpieczeństwo skóry.



eprasa.pl d49e8f0d3b

„Każdy może być wielki,
ponieważ każdy może służyć innym."
Martin Luther King Jr.

Z okazji Dnia Pracownika Socjalnego wszystkim osobom związanym z pomocą społeczną składamy serdeczne gratulacje, wyrazy głębokiego szacunku oraz podziękowania za niezwykle ważną i odpowiedzialną pracę na rzecz mieszkańców Gminy Pułtusk.

Codzienna służba drugiemu człowiekowi wiąże się z wieloma wyzwaniami, trudnymi ludzkimi historiami i sytuacjami, które wymagają nie tylko wiedzy i doświadczenia, ale również ogromnej wrażliwości. Za każdą formą udzielonego wsparcia kryje się coś więcej niż zawodowy obowiązek – troska o człowieka, gotowość do wysłuchania i niesienia pomocy w chwilach, gdy jest ona najbardziej potrzebna.

Szczególne słowa wdzięczności kierujemy do Państwa za wytrwałość, odpowiedzialność i zaangażowanie, dzięki którym pomoc społeczna staje się nie tylko skuteczną formą wsparcia, ale również wyrazem solidarności i troski o dobro wspólnoty. Doceniamy wysiłek wkładany w podejmowanie niełatwych decyzji, mierzenie się z przeciwnościami oraz poszukiwanie rozwiązań, które pomagają przezwyciężać życiowe problemy i przywracają wiarę w lepszą przyszłość.

Życzymy, aby podejmowane działania spotykały się z należnym uznaniem, a każda pozytywna zmiana w życiu osób objętych pomocą stawała się źródłem prawdziwej radości i zawodowego spełnienia. Niech nie zabraknie Państwu sił i motywacji do podejmowania nowych wyzwań, a życie osobiste będzie pełne zdrowia, spokoju i szczęścia, a także życzliwości i troski, którymi tak hojnie obdarzają Państwo innych.

Przewodniczący
Rady Miejskiej w Pułtusku
Łukasz Skarżyński

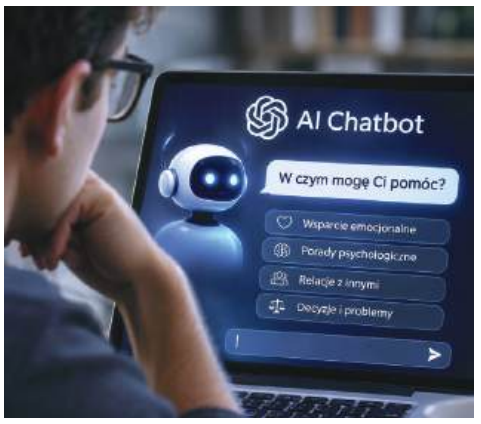
Burmistrz
Miasta Pułtusk
Beata Jóźwiak

Pułtusk, 21 listopada 2026 r.

NAUKA. PAN zbada, co robi z nami kontakt z chatbotami.

Czy AI staje się naszym terapeutą? Rusza projekt badawczy

Rusza projekt badawczy „AI PSYCH" poświęcony psychologicznym konsekwencjom pogłębiającego się kontaktu człowieka ze sztuczną inteligencją. Badania prowadzą naukowcy z Instytutu Psychologii Polskiej Akademii Nauk. Kierownikiem projektu jest dr hab. Marta Marchlewska, a współkierownikiem dr Dominika Adamczyk.



Jak przypomniano w komunikacie IP PAN, sztuczna inteligencja coraz częściej staje się czymś więcej niż narzędziem do wyszukiwania informacji. Rozmawiamy z chatbotami, prosimy je o rady, a czasem ufamy im bardziej niż ludziom.

W ramach wieloletniego projektu badawczo-interwencyjnego naukowcy przyjrzą się różnym sposobom korzystania z chatbotów oraz ich związkom m.in. z dobrostanem psychicznym, relacjami społecznymi, procesami poznawczymi czy postrzeganiem świata politycznego.

– O sztucznej inteligencji dużo mówi się dziś w kontekście jej możliwości, zagrożeń technologicznych czy zmian na rynku pracy. Znacznie rzadziej zadajemy pytanie, co jej obecność oznacza dla naszego funkcjonowania psychologicznego, relacji społecznych i sposobu rozumienia świata politycznego – podkreślił dr hab. Marta Marchlewska.

– Interesuje nas, jak korzystanie z AI wiąże się z zaufaniem do instytucji, podatnością na dezinformację, postawami wobec demokracji i stosunkiem do osób o odmiennych poglądach – powiedział dr Dominika Adamczyk.

Projekt „AI PSYCH" potrwa do końca 2030 roku. Jest finansowany przez Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego. Jednym z rezultatów będzie kampania informacyjna i film podsumowujący wieloletnie badania.

az, źródło: naukawpolsce.pl

PAŁAC W JABŁONNIE
POLSKA AKADEMIA NAUK

22 XI 2026 Niedziela

PAŁACOWY SALON NAUKOWY
Wykład: „Kamienica Jacobsonów na warszawskim Lesznie 1770-1914. Właściciele - siedziba - sąsiedztwo"
Prezentację wygłosi dr hab. Dariusz Główka z Instytutu Archeologii i Etnologii PAN
12.00 WSTĘP WOLNY

PIEŚNI PATRIOTYCZNE I NIEPODLEGŁOŚCIOWE „TAKI PIĘKNY MAMY KRAJ"
Pałacowe Spotkania z Muzyką
Wykonawcy: Chór „Adziątka" z Akademii Dobrej Edukacji, pod dyrekcją Justyny Górskiej-Guzik
13.00 WSTĘP WOLNY

WERNISAŻ
Galeria Sztuki Współczesnej ORANŻERIA
„IMPRESJE, czyli chwasty, chwaściki i kwiaty"
Prezentacja malarstwa Andrzeja Pilicha (1939-2017)
14.30 WSTĘP WOLNY

Gmina Jabłonna · Powiat Legionowski · PAN · pwk · Nobilus Ent · VEZZI

www.palacjablonna.pl
Znajdź nas na facebook.

CZYTANKI DLA DOROSŁYCH (118)

À propos ciśnienia (6)

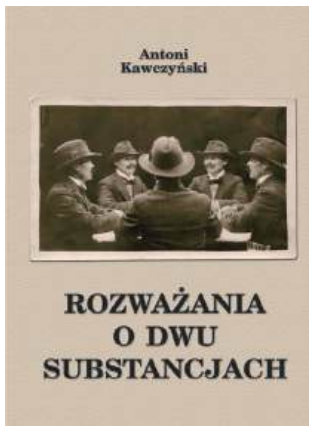
Zaczynając kolejny odcinek à propos ciśnienia wody, już szósty, słyszę pytanie: czy nie za dużo wody leje autor? Otóż spodziewam się, że niniejszy kawałek będzie pewnym urozmaiceniem i uniknie zarzutu wodolejstwa. Nastąpi odejście od prozy życia w stronę literatury. Mam zamiar pisać głównie o tym, co zapamiętałem z różnych traktujących o wodzie lektur. Będą to zatem reminiscencje literackie, których motywem przewodnim jest H2O.

Jedna z książek Prusa nosi tytuł *Pałac i rudera*. Dom, w którym za młodu mieszkała moja przyszła matka, jej rodzice i rodzeństwo, był pałacem stopniowo przeistaczającym się w ruderę. Na na to pierwsze miano zasługiwał w latach przed I wojną światową. Podwórzowy ustęp odznaczał się nienaganną czystością. Na podwórzu, na klatce schodowej nie uświadczyłeś najmniejszych śmieci. Właścicielka kamienicy reagowała nawet na upuszczony przez dziecko papierek od cukierka. Działał wodociąg. O ciśnienie wody w kranach dbał dozorca. Na strychu znajdował się zbiornik wodny i do obowiązków stróża należało systematyczne napełnianie tej „wieży ciśnień". Z biegiem czasu budynek stojący naprzeciw pruszkowskiego kościoła Św. Kazimierza zamienił się w slums. Lata 70-te to już była zupełna klęska: wiadra z wodą taszczyło się ze studni ulicznej, a z podwórzowego przybytku zaczęło się „ulewać".

W książce pt. *Z antycznego świata* Jan Parandowski poświęcił cały rozdział akweduktom. Widział w nich same zalety, szczyt cywilizacyjnych osiągnięć. Cała gama korzyści: studnie, fontanny, termy czyli łaźnie dostępne dla najuboższych obywateli, słowem – sielanka. Natomiast historyk Aleksander Krawczuk dostrzegł poważny feler w tym imporcie do Rzymu górskiej wody. Życiodajna woda w śmiercionośnych rurach: były z ołowiu. Pierwiastek ten wchłaniany przez całe wieki przez Rzymian powodował ołowicę, która prowadzi do fizycznej i nerwowej ruiny organizmu. Według prof. Krawczuka właśnie owo systematyczne picie wody z domieszką supercięższego metalu było główną przyczyną upadku Cesarstwa Rzymskiego.

Metaforę „czerpać wodę ze studni" znajdujemy w powieści *Ojciec chrzestny*. Vito Corleone miał znajomości w sferach politycznych; rzecz godna pozazdroszczenia, gdyż zaprzyjaźnieni z szefem mafii wpływowi politycy osłaniali jego nielegalne interesy. Solozzo, głowa innej nowojorskiej „rodziny", zaproponował Donowi Corleone spółkę w handlu narkotykami, licząc na ową osłonę. Corleone odmówił uznawszy narkotyki za brudny biznes. Nie pozwolił innym czerpać wody ze studni. Swoją odmowę omal nie przypłacił życiem.

Zalecenie joginów skierowane do adeptów jogi: pić dużo surowej wody. Od tego



zaczynać zdrowy styl życia. Co do mnie, czułem opory przed tym zaleceniem. Postawa datująca się od czasów peerelowskich, gdy do kranów docierała woda z Wisły, mocno chlorowana. Sytuacja uległa zmianie z chwilą przeniesienia się z Pruszkowa do Legionowa. Propaganda prezesa PWK zrobiła swoje. Znikł lęk przed surową wodą. Życie stało się mniej skomplikowane. Już nie trzeba czekać, aż woda w czajniku ostygnie – bo przecież picie gorącej herbaty z cytryną nie ma sensu; pod wpływem temperatury witaminę C diabli biorą, magnez i wapń też tracą wiele ze swych walorów. Teraz w sekundę napełniasz kubek kranówką, do niej miód i sok z cytryny, po czym uzyskujesz napój zdrowy i smaczny, a w oczach jogina z pewnością nie budzący zastrzeżeń.

Jeszcze jedna reminiscencja literacka. Widząc wzburzenie syna Molierowski Harpagon zatroszczył się o stan nerwów pierworodnego, a zarazem znalazł sposobność do okazania hojności: „Idź do kuchni i wypij dużą szklankę zimnej wody."

A.K

eprasa.pl d49e8f0d3b

HISTORIA. Jak więzienie w Magdeburgu zbudowało legendę Komendanta.

Piłsudski stał się bohaterem narodowym podczas uwięzienia

Piłsudski zyskiwał z każdym miesiącem uwięzienia, stając się bohaterem narodowym i ofiarą kolejnego zaborcy. Wcześniej próbowano przypiąć mu łatkę człowieka, który idzie z Niemcami przeciwko Rosji, współpracuje więc z innym okrutnym zaborcą - powiedział w rozmowie z PAP prof. Mariusz Wołos, historyk.

11 listopada 1918 roku Piłsudski objął naczelne dowództwo nad polskimi siłami zbrojnymi, a w następnych dniach przejął również władzę cywilną i został tymczasowym naczelnikiem państwa.

Czy trwające przeszło rok uwięzienie w twierdzy magdeburskiej pomogło Józefowi Piłsudskiemu odegrać czołową rolę w kraju po 11 listopada 1918 roku?

Mariusz Wołos: Zdecydowanie tak. Wystarczy poczytać ówczesną polską prasę, wydawaną w Galicji czy pod okupacją niemiecką w Królestwie Polskim. Piłsudski zyskiwał z każdym miesiącem uwięzienia, stawał się bohaterem narodowym i ofiarą kolejnego zaborcy. Wcześniej próbowano przypiąć mu łatkę człowieka, który idzie z Niemcami przeciwko Rosji, współpracuje więc z innym okrutnym zaborcą. Tymczasem ci sami Niemcy aresztowali go i brutalnie potraktowali.

Dlaczego Piłsudski został uwięziony?

M.W.: Przez długi czas sam tego nie wiedział. W pismach kierowanych do władz niemieckich czy Rady Regencyjnej na ręce regenta księcia Zdzisława Lubomirskiego prosił o przedstawienie konkretnych zarzutów. Nigdy bowiem nie stanął przed sądem ani nie został formalnie oskarżony. Kiedy aresztowano go nad ranem 22 lipca 1917 roku, przypuszczał, że może doszło do jakiegoś wydarzenia z udziałem wiernych mu legionistów, o którym nie zdążył się dowiedzieć. Już w Magdeburgu w dostarczanej mu prasie niemieckiej zaczął czytać niewiarygodne oskarżenia o rzekome fałszowanie przez niego dokumentów podróży. Potem pojawiły się spekulacje dotyczące działań Polskiej Organizacji Wojskowej, które uznawano za antyniemieckie i antyaustriackie. Wreszcie Piłsudski doszedł do słusznego wniosku, że Niemcy trzymają go w więzieniu za tak zwane przestępstwo stanu, cokolwiek miałoby to znaczyć. Dzisiaj doskonale wiemy, dlaczego został aresztowany: doprowadził do kryzysu przysięgowego. Aby zerwać z państwami centralnymi, które niewiele robiły dla sprawy polskiej, sprowokował sytuację, w której legioniści odmówili przysięgi na wierność królowi polskiemu, ponieważ nie wiedzieli, kto nim będzie. Niemcy uznali te działania za bunt przeciwko władzy, która z ich punktu widzenia miała prawo kierować tymi oddziałami. Kryzys przysięgowy jest więc piękną kartą i przykładem dobrze przemyślanego działania politycznego. Obyło się bez rozlewu krwi.

Rozważano również inne sposoby zerwania sojuszu politycznego, w którym tkwiły Legiony i środowisko piłsudczykowskie: zamach stanu, marsz na Warszawę, proklamowanie rządu. Dlaczego Piłsudski odrzucił te scenariusze?

M.W.: Bo były szaleńcze. Niemcy byli wówczas potęgą we wschodniej Europie. Okupowali północną część Królestwa Polskiego, mieli tutaj swoje oddziały. Mogli przerzucić do Warszawy większe siły z innych części okupowanego Królestwa, a nawet ściągnąć jednostki z frontu wschodniego i zdławić bunt. Realizacja tych planów skończyłaby się utopieniem tej garstki idących za nim ludzi w morzu krwi.

Co wiemy o warunkach, w jakich Piłsudski był przetrzymywany w Magdeburgu?

M.W.: Nie były złe. Skarżył się przede wszystkim na samotność i ograniczenie kontaktu ze światem zewnętrznym. Mając doświadczenie rosyjskich więzień, podkreślał w pismach do władz niemieckich i Rady Regencyjnej, że odosobnienie jest dodatkową szykaną. Rosjanie często umieszczali w jednej celi kilku więźniów. Bywali oni donosicielami, a w czasach sowieckich otaczanie więźniów agenturą stało się wręcz metodą ich gnębienia. Piłsudski znał jednak więzienia carskie, w których w jednej celi przebywało kilku, czasem nawet kilkunastu więźniów. Wtedy mógł z kimś porozmawiać, a tutaj pozostawał sam.

Miał zapewnione odpowiednie wyżywienie. Dość regularnie dostawał narodowo-liberalną gazetę „Magdeburgische Zeitung". Dopominał się o papier, tłumacząc, że musi pisać kolejne podania do władz niemieckich, a w rzeczywistości spisywał wspomnienia. Właśnie wtedy powstały słynne „Moje pierwsze boje" o bitwach stoczonych przez dowodzone przez niego oddziały legionowe w 1914 roku.

Uciążliwy był zakaz opuszczania miejsca uwięzienia. Przez pewien czas Piłsudski nie mógł nawet wychodzić poza twierdzę. Prosił, by pozwalano mu na słowo honoru udawać się do miasta, pospacerować i zobaczyć inną rzeczywistość. Niemcy się na to nie zgadzali. Ani na odwiedziny członków rodziny.

Czy warunki zmieniały się wraz z upływem czasu?

M.W.: Największe szykany trwały rok. Kiedy sytuacja państw centralnych na frontach zaczęła się pogarszać, Niemcy złagodzili rygor więzienny. Przejawem tego było umieszczenie w tym samym pawilonie Kazimierza Sosnkowskiego, najbliższego współpracownika z I Brygady Legionów. Nie wszystkie ograniczenia jednak zniesiono. Kiedy w październiku 1918 roku działacze Polskiej Organizacji Wojskowej próbowali skontaktować się z Piłsudskim, odmawiano im tego. Ogólnie warunki nie były tragiczne, nie było to opresyjne więzienie o zaostrzonym rygorze. Niemniej dla człowieka, który miał już 50 lat i wiele trudnych doświadczeń za sobą, pobyt tam był uciążliwy.

Dlaczego w trakcie nieobecności Piłsudskiego w kraju nikt z jego otoczenia nie spróbował podważyć jego pozycji i przejąć przywództwa obozu legionowego?

M.W.: Nie było o tym mowy. Środowisko piłsudczykowskie miało strukturę hierarchiczną już w czasach Związku Walki Czynnej i Związków Strzeleckich. Być może początkowo Piłsudski był primus inter pares, ale podczas I wojny światowej jako dowódca 1 Pułku Piechoty, a później I Brygady, stał się postacią zdecydowanie najważniejszą. Żaden z jego współpracowników i podkomendnych nawet nie myślał o wystąpieniu przeciwko niemu i zajęciu jego miejsca.

Legenda Piłsudskiego zrodziła się pod Uliną Małą w listopadzie 1914 roku. Przejście do Krakowa między wycofującymi się wojskami państw centralnych a nadchodzącymi od wschodu Rosjanami, chwilami wręcz za pierwszymi rzutami wojsk rosyjskich, zakrawało na cud. Legioniści nie dostali się do niewoli i nie trafili na Syberię. W oczach wielu ludzi czyniło to Piłsudskiego niemal nadczłowiekiem. Po epopei legionowej jego wierni żołnierze i podkomendni, którzy stawali przed nim na baczność i wykonywali jego rozkazy, byli przekonani, że Komendant zawsze ma rację, wie, dokąd zmierza, i wyprowadzi ich z najgorszych opresji. Dlatego zastanawiali się, czy podczas długiej nieobecności Piłsudskiego podejmują takie decyzje, które spotkają się z jego aprobatą.

8 listopada do twierdzy magdeburskiej przybył Harry hrabia Kessler i na polecenie Urzędu Spraw Zagranicznych uwolnił Piłsudskiego. Dlaczego wtedy?

M.W.: Próby uwolnienia Piłsudskiego podejmowano już w październiku 1918 roku, na wysokim szczeblu, za zgodą Rady Regencyjnej, a nawet warszawskiego generał-gubernatora Hansa von Beselera. Zabiegał o to Aleksander Więckowski, czołowa postać piotrogrodzkiej Polonii, a do Berlina pojechał w tej sprawie dawny szef POW na terenie Imperium Rosyjskiego, inżynier Franciszek Skąpski. Te starania się nie powiodły, ponieważ Niemcy nie były jeszcze ogarnięte rewolucją. Ale 3 listopada doszło do buntu marynarzy w Kilonii i z każdym dniem Niemcy obserwowali rozlewanie się rewolucji. Widząc, co się dzieje, wysłali Kesslera.

Dlaczego Niemcy postanowili uwolnić Piłsudskiego?

M.W.: Po pierwsze, wiedzieli, że jeśli Piłsudskiego uwolni zrewoltowany tłum, ich pozycja wobec niego jeszcze bardziej osłabnie, a i tak z każdym dniem stawała się słabsza. Po drugie, niewygodna byłaby sytuacja, w której musieliby go uwolnić na skutek interwencji mocarstw ententy, zwłaszcza w chwili, gdy ogarnięte rewolucją Niemcy byłyby zmuszone do podpisania zawieszenia broni, co rzeczywiście nastąpiło kilka dni później. Po trzecie, chcieli uprzedzić te wydarzenia, żeby zachować możliwość wywierania nacisku na Piłsudskiego i skłonić go do działań korzystnych dla Niemiec. Widzieli w nim człowieka, który mógłby zapobiec wybuchowi antyniemieckich wystąpień w Królestwie Polskim, gdzie przecież stacjonowały niemieckie garnizony.

Dlaczego Niemcy wysłali do Piłsudskiego akurat Kesslera, który w trakcie wojny zdążył zostać weteranem spod Verdun, oficerem łącznikowym na froncie wschodnim i pracownikiem ambasady w Bernie?

M.W.: Nie tylko jego, choć to jego najczęściej się przypomina. Kessler osobiście znał Piłsudskiego. Poznał go trzy lata wcześniej, jesienią 1915 roku, w ziemiance na linii frontu pod Koszyszczami na Wołyniu. Piłsudski pamiętał to spotkanie i Kessler nie był dla niego człowiekiem anonimowym. Kessler cieszył się też dużym poważaniem wśród władz niemieckich. Pojawia się tu jeszcze jeden oficer: zapomniany dziś rotmistrz Paul von Gülpen. Kessler wcześniej poprosił go, by towarzyszył mu podczas przewożenia Piłsudskiego z Magdeburga do Berlina. Rotmistrz dowodził kolumną samochodową w Magdeburgu i dysponował samochodami. To właśnie ci dwaj ludzie bezpośrednio uczestniczyli w uwolnieniu Piłsudskiego, choć decyzje zapadły na najwyższym szczeblu.

Czy Niemcy próbowali wymusić na Piłsudskim jakiegoś rodzaju zobowiązania?

M.W.: Próbowali wymóc na nim obietnicę, że nie podejmie żadnych działań przeciwko Rzeszy. Chodziło oczywiście o utrzymanie w niemieckich rękach ziem zaboru pruskiego, Wielkopolski i Pomorza, a także Śląska. Generał Max Hoffmann z dowództwa Ober Ostu, czyli wojsk niemieckich na wschodzie, domagał się wręcz takiej deklaracji na piśmie. Ale Kessler był nie tylko oficerem, lecz także wybitnym niemieckim intelektualistą. To postać dużego formatu, o czym świadczą choćby jego dzienniki, częściowo wydane również po polsku. Doskonale wiedział, że Piłsudski nie podpisze takiej deklaracji, ponieważ skompromitowałby się w oczach rodaków. Próbował więc delikatnie uzyskać zobowiązanie ustne, ale i to mu się nie udało. Dla Piłsudskiego byłaby to polityczna klęska. Równocześnie zdawał sobie sprawę, że Niemcy przegrywają na frontach i narasta fala rewolucyjna. Wiedział, że jego znaczenie rośnie, a pozycja tych, którzy decydują o jego uwolnieniu, gwałtownie słabnie.

Skąd Piłsudski o tym wiedział?

M.W.: Gazeta „Magdeburgische Zeitung" ukazywała się w warunkach cenzury, ale Piłsudski i Sosnkowski analizowali publikowane w niej artykuły. Na podstawie informacji o położeniu frontu zachodniego, nastrojach czy cenach żywności mogli dostrzec, że Niemcy znajdują się na historycznym zakręcie i nie zmierzają do zwycięstwa. Z każdym miesiącem i tygodniem poprzedzającym 8 listopada stawało się to coraz wyraźniejsze.

Jest jeszcze jeden ciekawy szczegół: Kessler i von Gülpen przybyli do Piłsudskiego w strojach myśliwskich założonych na mundury. Sami czuli się niepewnie we własnym państwie, bo po Magdeburgu krążył zrewoltowany tłum. A ponieważ był początek listopada, już po dniu świętego Huberta, łatwo mogli uchodzić za myśliwych. Obawiali się nawet, że nie uda im się wyjechać z Magdeburga, bo w centrum miasta stał już zrewoltowany tłum. Pytali Piłsudskiego, co robić. Proszę sobie wyobrazić: niemieccy oficerowie we własnym kraju zwracają się o radę do człowieka, który jeszcze przed chwilą był ich więźniem. Piłsudski powiedział, żeby przyspieszyć i użyć klaksonu. Tak zrobili i samochód nie został zatrzymany. Przyczepili do niego zresztą czerwone flagi, więc nie tylko udawali myśliwych, lecz także rewolucjonistów. Dalsza droga przebiegła stosunkowo spokojnie. Omijali miasta, w których spodziewali się zrewoltowanych tłumów, na przykład Poczdam. Przez inne przejeżdżali – panował w nich jeszcze spokój, ale były to już ostatnie godziny tego spokoju.

Gdzie zatrzymali się na noc?

M.W.: Do Berlina dotarli 8 listopada już po zmroku. Najpierw udali się do mieszkania von Gülpena przy Reichsstraße 9, czyli przy ulicy Rzeszy. Z jego relacji wynika, że Piłsudski i Sosnkowski byli tak zamyśleni, iż trudno było z nimi rozmawiać. Zapewne zastanawiali się, co zastaną w Polsce, jaki świat wyłoni się z gruzów starego porządku i jak wpłynie to na sprawę polską. Następnie przewieziono ich do luksusowego hotelu Continental, w którym spędzili noc. Na prośbę Piłsudskiego von Gülpen starał się też zdobyć dla niego szablę oficerską, przedmiot bardzo ważny dla oficera. Szabli nie znalazł, ale dostarczył tak zwany bagnet oficerski. Właśnie z tym niemieckim bagnetem, zastępującym szablę, Piłsudski przyjechał 10 listopada do Warszawy. To drobiazg, ale pokazuje, jak te wydarzenia wyglądały od środka.

Śniadanie 9 listopada zostało podane w wyśmienitej restauracji Hillera przy Unter der Linden. Sosnkowski nazwał je „ucztą zadżumionych", ponieważ Piłsudski był zasępiony i zamyślony, a „Szef" już w drodze na śniadanie podjął decyzję o zachowaniu rezerwy.

M.W.: Piłsudski i Sosnkowski jedli śniadanie z von Gülpenem, Kesslerem i jeszcze jedną interesującą postacią – księciem Hermannem von Hatzfeldtem, który był brany pod uwagę jako kandydat na generał-gubernatora warszawskiego, ale przegrał rywalizację z von Beselerem. Wśród niemieckiej elity uchodził za znawcę spraw polskich. Przez kilka lat na przełomie XIX i XX wieku był nadprezydentem prowincji śląskiej. Nie byli to więc ludzie przypadkowi. Podczas śniadania Piłsudski i Sosnkowski byli w minorowych nastrojach, a Niemcy próbowali ożywić ich rozmową. Wtedy zadzwonił telefon. Okazało się, że rewolucja rozlewa się już po ulicach Berlina. W tych warunkach trudno było dotrzeć na dworzec, ale ostatecznie się to udało.

Kilka godzin później pociąg złożony z lokomotywy i jednego wagonu pierwszej klasy wiózł Piłsudskiego, Sosnkowskiego i von Gülpena. Kessler został w Berlinie, natomiast von Gülpen towarzyszył Polakom jako niemiecki oficer. Wjechali na teren prowincji poznańskiej, do Wielkopolski. Był późny wieczór albo noc. Na jednym z dworców grajek, najpewniej niewidomy, w ciemnych okularach, zagrał melodię „Pierwszej Brygady". Dla Piłsudskiego i Sosnkowskiego było to ogromne, ale bardzo przyjemne zaskoczenie. Zdarzenie to pokazało, że idea legionowa, tak mocno związana z Piłsudskim, który był jej symbolem i uosobieniem, przeniknęła do społeczeństwa polskiego nawet w zaborze pruskim, gdzie dotąd miał niewielu zwolenników. Z tą świadomością przybył do Warszawy.

Mariusz Wołos to historyk, sowietolog, edytor źródeł i eseista, profesor nauk humanistycznych. Pracuje w Instytucie Historii i Archiwistyki Uniwersytetu Komisji Edukacji Narodowej w Krakowie oraz w Instytucie Historii im. Tadeusza Manteuffla PAN w Warszawie. W latach 2007–2011 dyrektor Stacji Naukowej PAN w Moskwie. Autor blisko 300 prac naukowych oraz krytycznych edycji źródłowych z zakresu dziejów stosunków międzynarodowych i historii dyplomacji w XX wieku, sowietologii, biografistyki, irredenty polskiej, historii historiografii. Ostatnio opublikował książkę „Józef Piłsudski. Rzecz o nieprzeciętności".

Rozmawiał Igor Rakowski-Kłos (PAP) Nauka w Polsce

eprasa.pl d49e8f0d3b

INFORMACJA

o wywieszeniu wykazu nr 14/2026 z dnia 16.11.2026 roku nieruchomości przeznaczonych do oddania w użyczenie

Wójt Gminy Jabłonna stosownie do dyspozycji zawartych w art. 35 ust. 1 i 2 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami, podaje do publicznej wiadomości, że na tablicy informacyjnej oraz na stronach internetowych Urzędu Gminy Jabłonna, na okres 21 dni, został zamieszczony wykaz nr 14/2026 nieruchomości przeznaczonych do oddania w użyczenie.

Dodatkowych informacji udziela Referat Geodezji i Gospodarki Nieruchomościami Urzędu Gminy Jabłonna - tel. 22 767 73 11.

INFORMACJA

o wywieszeniu wykazu nr 15/2026 z dnia 10.11.2026 roku nieruchomości przeznaczonych do oddania w dzierżawę

Wójt Gminy Jabłonna stosownie do dyspozycji zawartych w art. 35 ust. 1 i 2 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami, podaje do publicznej wiadomości, że na tablicy informacyjnej oraz na stronach internetowych Urzędu Gminy Jabłonna, na okres 21 dni, został zamieszczony wykaz nr 15/2026 nieruchomości przeznaczonych do oddania w dzierżawę.

Dodatkowych informacji udziela Referat Geodezji i Gospodarki Nieruchomościami Urzędu Gminy Jabłonna - tel. 22 767 73 11



Burmistrz Miasta Pułtusk

Informuje, że zostały wywieszone na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Miejskiego w Pułtusku (ul. Rynek 41) oraz zamieszczone na stronie Biuletynu Informacji Publicznej tut. Urzędu, jak również na stronie Urzędu Miejskiego w Pułtusku na okres 6 tygodni (licząc od dnia ukazania się niniejszego ogłoszenia w prasie) wykazy o przeznaczeniu do sprzedaży:

- lokalu mieszkalnego Nr 5 o powierzchni użytkowej 64,00 m^2 wraz z pomieszczeniem przynależnym (piwnicą) o pow. 2,00 m^2 mieszczącego się w budynku przy ul. Rynek 17A w Pułtusku wraz z przypadającym na ten lokal udziałem we współwłasności części wspólnych budynku i urządzeń nie służących wyłącznie do użytku właścicieli poszczególnych lokali oraz takim samym udziałem we współwłasności gruntu,

- lokalu mieszkalnego Nr 8 o powierzchni użytkowej 48,22 m^2 mieszczącego się w budynku przy ul. Al. Wojska Polskiego 36C w Pułtusku wraz z przypadającym na ten lokal udziałem we współwłasności części wspólnych budynku i urządzeń nie służących wyłącznie do użytku właścicieli poszczególnych lokali oraz takim samym udziałem we współwłasności gruntu.

INFORMACJA

Prezydent Miasta Legionowo podaje do publicznej wiadomości, że zgodnie z art. 35 ust.1 i 2 ustawy o gospodarce nieruchomościami z dnia 21 sierpnia 1997 roku (Dz. U. z 2026 r., poz. 399 z późn. zm.), na tablicy informacyjnej Urzędu Miasta Legionowo oraz na stronie internetowej Urzędu Miasta Legionowo www.bip.legionowo.pl, na okres 21 dni tj. od dnia 9 listopada 2026 roku do dnia 30 listopada 2026 roku, został umieszczony wykaz nieruchomości do oddania w dzierżawę na okres 3 lat, oznaczonej jako część działki numer ewidencyjny 10/15 o powierzchni 500 m^2 w obrębie ewidencyjnym nr 68, położonej przy ulicy Olszankowej w Legionowie, która stanowi własność Gminy Miejskiej Legionowo. Grunt przeznaczony jest do oddania w dzierżawę na rzecz Wspólnoty Grzybowa 3 z siedzibą w Legionowie, która korzysta z tej nieruchomości, pod usytuowanym parkingiem.

Bliższych informacji udziela Urząd Miasta Legionowo ul. marsz. Józefa Piłsudskiego 41, /pok. Nr 3.06 i Nr 3.05, II piętro/ lub pod nr tel.(22)766-40-57, (22)766-40-58.

PREZYDENT MIASTA
Bogdan Kiełbasiński

INFORMACJA

Prezydent Miasta Legionowo podaje do publicznej wiadomości, że zgodnie z art. 35 ust.1 i 2 ustawy o gospodarce nieruchomościami z dnia 21 sierpnia 1997 roku (Dz. U. z 2026 r. poz. 399 z późn. zm.), na tablicy informacyjnej Urzędu Miasta Legionowo oraz na stronie internetowej Urzędu Miasta Legionowo www.bip.legionowo.pl, na okres 21 dni tj. od dnia 9 listopada 2026 roku do dnia 30 listopada 2026 roku, został umieszczony wykaz nieruchomości do oddania w użyczenie na czas 15 lat, oznaczonej jako działka numer ewidencyjny 1/833 o powierzchni 2553 m^2 w obrębie ewidencyjnym nr 63, położonej przy ulicy Zegrzyńskiej w Legionowie, która stanowi własność Gminy Miejskiej Legionowo. Grunt przeznaczony jest do oddania w użyczenie na działalność statutową Muzeum Historycznego w Legionowie.

Bliższych informacji udziela Urząd Miasta Legionowo ul. marsz. Józefa Piłsudskiego 41, /pok. Nr 3.06 i Nr 3.05, II piętro/ lub pod nr tel.(22)766-40-57, (22)766-40-58.

PREZYDENT MIASTA
Bogdan Kiełbasiński



USŁUGI

remont i budowa

■ USŁUGI ELEKTRYCZNE – LEGIONOWO I OKOLICE. Naprawy i usuwanie awarii, modernizacja instalacji, montaż oświetlenia i osprzętu elektrycznego. Tel. 505849705
LEG 52447

ogrodnicze



■ Wycinka drzew metodą alpinistyczną, sekcyjna wycinka drzew, przycinanie, prześwietlanie koron drzew, usuwanie martwych drzew, gałęzi, konarów, usługi rębakiem, zrębkowanie gałęzi oraz wywóz urobku. Z PODNOŚNIKA, MIEJSCA TRUDNO DOSTĘPNE, PROFESJONALNIE. 698 991 470
LEG 52414

inne

■ **Anteny, usługi RTV, domofony, wideofony, alarmy. 608 630 582**
LEG 52415



■ Wynajem i usługi podnośnikiem koszowym. Tel. 602 86 57 86, www.robert.media.pl
LEG 52417

ROLNICTWO

sprzedam

■ JAJA WIEJSKIE OD KUR GRZEBIĄCYCH Tel. 728 366 774 ul. Małołęcka 26, Nieporęt. Możliwość dowozu lub odbioru w Legionowie 22 784 69 72
LEG 52421

UROCZYSTOŚCI

organizacja imprez

■ Parodysta, wodzirej, konferansjer, animator kultury, półfinalista programu „Mam talent" - tanio, solidnie - Legionowo i okolice 791 833 101
LEG 52422

■ **RESTAURACJA LEGIONOWSKA; chrzciny, komunie, stypy, urodziny, uroczyste obiady, romantyczne kolacje, catering. Tel. 505-360-809, www.legionowska.pl**
LEG 52423

RÓŻNE

■ Sprzedam duże drewniane rzeźby, kapliczki 601 913 597
LEG 52424

■ **Sprzedam: parapety i stopnie schodowe: dębowe 100 x 30 x 3.8 cm - cena 130 +vat (klasa rustic); jesionowe 120 x 30 x 3.8 cm 130 zl +vat. Telefon 607 607 700**
LEG 52425

nadaj DROBNE na stronie
www.nadajdrobne.pl







LEGIONOWO



Jagiellońska 8

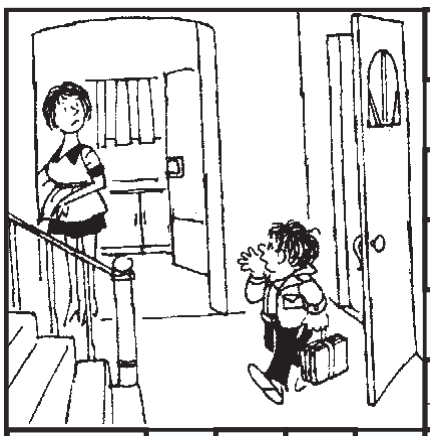


eprasa.pl d49e8f0d3b

ROZRYWKOWE TO i OWO nr 413

Redaguje: Władysław Firlik

1. ŚWIEŻA WIADOMOŚĆ



OBRABIA DREWNO | OKRES PRZED PORODEM | HOMEROWSKA EPOPEJA
PTAK NA MOKRADŁACH | DO CAŁOWANIA | COŚ BARDZO SMACZNEGO | POGARDLIWIE O RODZICU
REGUŁA
SCHODKI WIODĄCE NA STATEK / LEKKA TKANINA
KABARETOWY TURECKI / DANIE KURONIA | SKÓRA NA TOREBKI | AUTO Z JAPONII | RZEKA W SZKOCJI | CIŻBA, GROMADA
KRZYSZTOF, REŻYSER / ŻYWOTNIK | ODPLAMIACZ / WALUTA RPA
WIGILIJNY SOLENIZANT | NIECHĘĆ, PRETENSJA
REWIA, POPIS | BULOŃSKI W PARYŻU
POSĘPNY NASTRÓJ | NIE MA NA NIE RADY | DZIAŁO
KSIĘGA WYJŚCIA | MA „SIEDZIBĘ" W MÓZGU | ZABITA PRZEZ BALLADYNĘ | MORSKI JAMOCHŁON
POROZUMIENIE KAPITALISTÓW | ODNOGA RZEKI / RZEKA W OPOLU | POZOSTAŁOŚĆ PO LODOWCU / SŁOWO KOŃCZĄCE MODLITWĘ
OKRES W DZIEJACH ZIEMI | RODZAJ SIECI RYBACKIEJ | SZKIC, OGÓLNY KSZTAŁT
HISTORIA | DUCH, ZJAWA
ODZIEŻ OWCY / KRZYWA | KONTO DŁUŻNIKA
KŁODZKA LUB ŁUŻYCKA

1	14
2	15
3	16
4	17
5	18
6	19
7	20
8	21
9	22
10	23
11	24
12	25
13	26

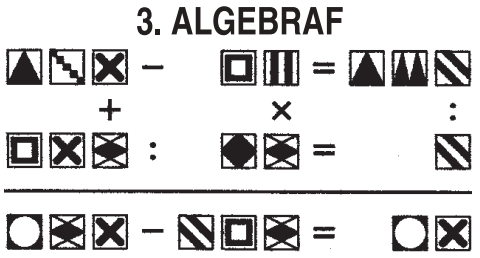
Litery z pól ponumerowanych od 1 do 26 utworzą wypowiedź synka.

2. SZYFROKRZYŻÓWKA

Wiedząc, że jednakowym liczbom odpowiadają jednakowe litery, należy ułożyć prawidłową krzyżówkę. Litery z pól zaznaczonych utworzą 2 wyrazy związane ze sobą tematycznie - rozwiązanie.

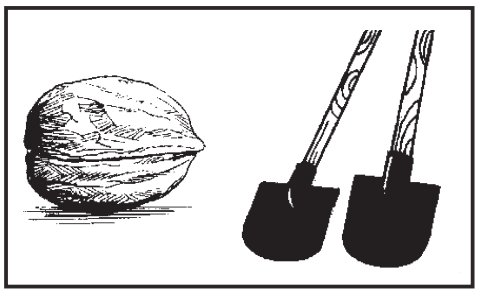
■	17	■	18	19	16	15	20	17	14	13	12	■	11	■
10	20	9	20	21	■	13	■	■	22	■	20	8	16	20
■	15	■	21	13	7	19	16	■	6	13	9	■	23	■
9	8	10	20	12	■	7	8	16	■	9	17	16	19	9
11	■	13	■	9	23	20	16	22	17	12	20	■	9	■
24	■	7	23	13	10	■	20	25	22	16	■	17	8	23
16	22	23	15	16	20	17	■	15	16	20	17	22	10	20
■	7	■	13	■	5	19	15	■	4	■	■	11	■	10
22	15	16	22	12	■	21	24	7	■	20	21	13	15	13
■	13	■	16	■	12	19	21	14	19	16	■	12	■	3
■	22	■	22	12	22	11	■	13	■	19	12	13	11	20
11	16	20	10	13	6	20	■	24	■	20	■	■	20	9
■	6	■	22	26	■	17	16	10	20	5	22	26	2	■
1	20	16	26	2	■	13	■	12	■	■	12	■	12	■
■	■	■	2	■	12	20	10	20	5	■	^{22}O	^{1}G	^{20}A	^{16}R

3. ALGEBRAF



Wiedząc, że jednakowym symbolom odpowiadają jednakowe cyfry, a różnym symbolom - różne cyfry, należy wykonać działania matematyczne.

4. REBUSIK

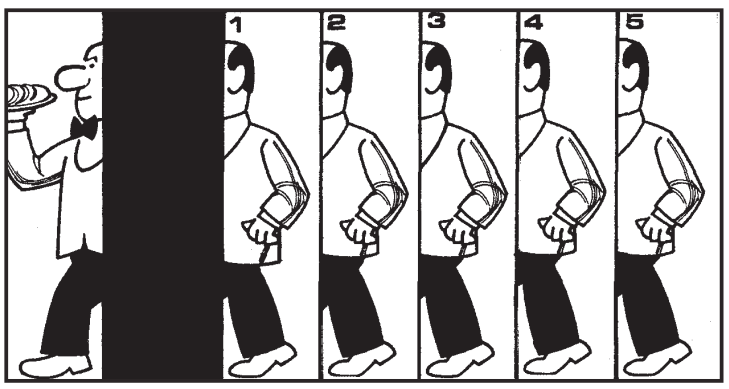


Początkowe litery: O. C.! - A. T.?

5. ZAGADKA

Co usłyszy, wnet powtórzy,
bo okropna z niej pleciuga.
Barwne piórka w dżungli stroszy
egzotyczny ptak: _ _ _ _ _ _ .

6. DRUGA POŁOWA



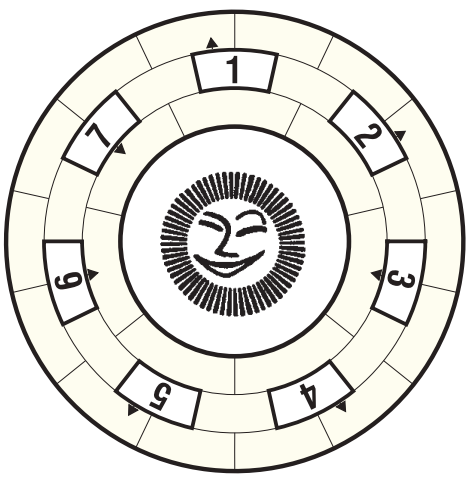
Tylko jedna połowa rysunku (spośród 1-5) idealnie pasuje do połowy rysunku z lewej strony. Która?

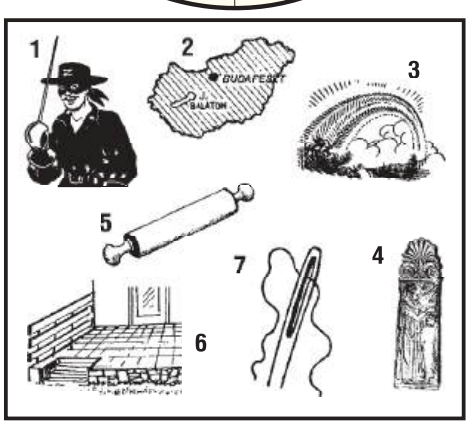
7. LICZBA

W puste pole wpisz liczbę, ale taką aby nie zakłócała ustalonego porządku.

27	37	48	60
73		102	118

8. WIRÓWKA OBRAZKOWA





Wpisz do diagramu prawoskrętnie wszystkie nazwy rysunków tak, aby bezbłędnie powstało rozwiązanie zadania.

9. PANORAMA

RZYMSKIE BÓSTWO LASÓW GÓRSKICH | NAJWIĘKSZA MAŁPIATKA / DAWNY ROBOTNIK ROLNY | MIESIĄC POSTU MUZUŁMANÓW | TWIERDZA
GÓRNICZY MATERIAŁ WYBUCHOWY | MONGOLSKI HODOWCA | ŻERDŹ
BEZIMIENNOŚĆ / CZUŁE O ŚPIOCHU | RUCH SPOŁ.-REL. W LOMBARDII W XI WIEKU | POETA WĘGIER / NARTOSANKI
TYTUŁ PISMA STUDENCKIEGO | PODZIAŁKA / PTAK
DOPŁYW ODRY / BÓG MIŁOŚCI | SIEĆ RYBACKA, WŁOK
RASOWY KOŃ / INICJATOR | RZEKA NA PŁW. PIRENEJSKIM | WIATR NA JEZIORZE GARDA
LINIA PODGODOWA / WIERSZYK

Litery z pól zaznaczonych (rzędami) utworzą rozwiązanie.

10. ANAGRAM

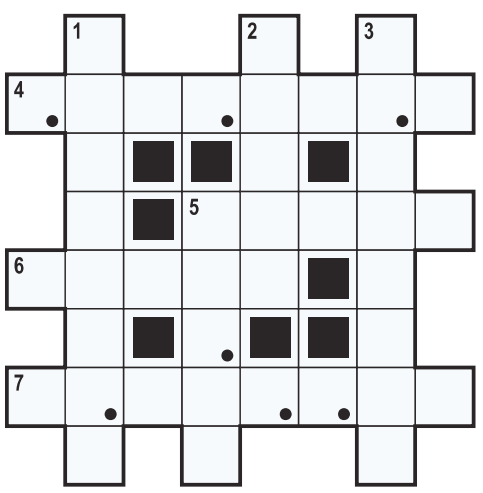
Coraz to smutniej drzewo _ _ _ _ _ _ _ _ ,
gdy wiatr ostatnie liście zrywa.
_ _ _ _ _ _ _ _ jesieni, z opadłych liści
na powitanie zimy dywan?

11. KRZYŻÓWKA

Wszystkie odgadywane wyrazy mają taką samą literę początkową. Litery z pól zaznaczonych czytane kolejno rzędami, utworzą rozwiązanie.

POZIOMO: 4) urobek węgla w kopalni, **5)** w parze z wizją, **6)** pionowa podpora architektoniczna, **7)** graniczącą z zaślepieniem nieustępliwa wiara w słuszność idei.

PIONOWO: 1) odbywa się co roku w Opolu, **2)** przysiółek stanicy kozackiej, **3)** ruch kojarzący się z równouprawnieniem kobiet, **5)** służący albo lizus.



ROZRYWKOWE TO i OWO
KUPON - 413

eprasa.pl d49e8f0d3b

TELEFON INTERWENCYJNY: 512 405 978, redakcja@pultuszczak.pl





NASZE MIASTO TĘTNI KULTURALNYM ŻYCIEM

12 listopada, w kinie Narew odbyło się podsumowanie projektu Tradycje Teatralne Pułtuska XII. Galę rozpoczęła filmowa opowieść zawierająca fragmenty spektakli XII edycji konkursu PTA-K

- Mam nadzieję, że ta krótka podróż przez festiwalowe przedstawienia przywołała państwu wiele pięknych wspomnień – zwróciła się do zebranych dyr. MCKiS Ewelina Wielechowska. – 12 edycji Tradycji Teatralnych Pułtuska to już piękna historia. Warto pamiętać, że każda tradycja ma swój początek. Nasza rozpoczęła się od pomysłu i przekonania, że warto stworzyć w Pułtusku przestrzeń dla amatorskiego ruchu teatralnego. Jego autorką jest Izabela Sosnowicz-Ptak. Dziś Tradycje Teatralne Pułtuska są ważnym wydarzeniem w życiu naszego miasta.

Burmistrz Beata Jóźwiak, podkreślając rolę pomysłodawczyni teatralnego projektu oraz organizatorów 12. edycji, jury i aktorów, powiedziała o artystach: - To oni znajdują czas pomimo swoich obowiązków zawodowych i rodzinnych, znajdują go na okazanie różnego rodzaju sztuk, przepięknych przedstawień. Dzięki nim nasze miasto tętni kulturalnym życiem, a my podziwiamy ich sceniczny talent.



Juror Grzegorz Mrówczyński: - Jury (Bożena Suchocka, Izabela Sosnowicz-Ptak, Grzegorz Mrówczyński, Grzegorz Milczarczyk) składa gorące podziękowania wszystkim wykonawcom i reżyserom za wyjątkowy czas spotkania z teatrem oraz chęć dzielenia się emocjami i wrażliwością. Za wielki trud włożony w przygotowanie spektakli. Z satysfakcją stwierdzamy, że tegoroczny poziom prezentacji scenicznych w konkursie PTA-K był bardzo wyrównany; największym powodzeniem cieszyła się w tym roku lekka forma komedii, jaką jest farsa, ale szczęśliwie mieliśmy szczęście obejrzeć również propozycję ambitną, nawiązującą do pokolenia współczesności - CHŁOPCÓW Stanisława Grochowiaka.

Serdecznie dziękujemy gospodarzom MCKiS w Pułtusku na czele z panią dyrektor Eweliną Wielechowską za profesjonalną organizację konkursu, ekipie technicznej i obsługi przedsięwzięcia, sponsorom oraz mecenasom konkursu PTA-K -państwa wsparcie jest niezwykle ważne dla rozwoju kulturalnego waszego pięknego miasta. Liczymy, że tak wspaniale rozwijająca się idea, jaką są PUŁTUSKIE TEATRY AMATORSKIE będzie się nieustannie rozwijała i budziła emocje.

A oto, podsumowanie pułtuskiego PTA-K-a – nagrody i wyróżnienia.

Nagrody zespołowe: CHŁOPCY Stanisława Grochowiaka,

Teatr pod Dębem;

RADCY PANA RADCY M. Bałuckiego,

Ucho od śledzia;

BALLADA NA TRZY BIURKA I. Degórskiej,

Wyjdzie w praniu;

WIĘCEJ SZCZĘŚCIA NIŻ ROZUMU J. Malik-Malickiej, Gruby Kaliber.

Nagroda za rolę kobiecą – Elżbieta Gierek; za rolę męską – Józef Dyga.

Wyróżnienia aktorskie: Wojciech Szydłowski, Karolina Ambroziak-Sawicka, Paweł Grzywacz, Roxana Al. Sulieman, Małgorzata Archacka.

Nagrody specjalne jury: Michał Żuk, Joanna Malik-Malicka.

Nagroda PUBLICZNOŚCI: Gruby Kaliber za spektakl „Więcej szczęścia niż rozumu"; nagroda dla najlepszej aktorki – Małgorzata Archacka i Olga Grzywacz; nagroda dla najlepszego aktora – Paweł Grzywacz.





Obszerne informacje znajdują się w ciekawej publikacji TRADYCJE TEATRALNE PUŁTUSKA XII, wydanej z cyklu ŚLAD NASZYCH CZASÓW. **GMD**











eprasa.pl d49e8f0d3b

57. BIEGI PRZEŁAJOWE

o Puchar Prezydenta Miasta Legionowo

Miasto Legionowo



5 grudnia 2026

Polana leśna
przy ul. Zakopiańskiej

zapisy **www.zapisyonline.pl** od 30 października

Biuro zawodów dla uczestników biegów:

- piątek 4 grudnia w godzinach 8:00 – 18:00
  w hali Arena Legionowo, ul. Chrobrego 50 B
- sobota 5 grudnia w godzinach 8:30 – 11:30
  Szkoła Podstawowa nr 1 przy ul. Zakopiańskiej 4

Start biegów dziecięcych – 9:50
Bieg główny – 12:00

https://www.facebook.com/arena.legionowo

Lasy Państwowe

KZB LEGIONOWO

eprasa.pl d49e8f0d3b

Prawie 28 lat rządzenia, a dzieci wciąż czekają na boisko

Strzegocin pyta, wójt odpowiada

Gotowa dokumentacja, pozwolenia na budowę i zapowiedź inwestycji po uzyskaniu dofinansowania. Tak wójt gminy Świercze odpowiada na krytyczny list mieszkańców dotyczący infrastruktury sportowej i bezpieczeństwa przy Szkole Podstawowej w Strzegocinie. Czy to początek rozwiązania problemu, na który mieszkańcy czekają od lat?

Temat warunków, w jakich uczą się i rozwijają dzieci ze Szkoły Podstawowej w Strzegocinie, ponownie wywołał dyskusję w gminie Świercze. Mieszkańcy zwrócili się do naszej redakcji z prośbą o zainteresowanie się stanem szkolnej infrastruktury sportowej oraz bezpieczeństwem najmłodszych. Ich list pojawił się w kontekście publikacji medialnych poświęconych wieloletniemu sprawowaniu funkcji wójta przez Adama Misiewicza.

Autorzy listu zwracają uwagę na różnice pomiędzy warunkami sportowymi w dwóch gminnych szkołach. Podczas gdy placówka w Świerczach dysponuje dużą halą sportową i Orlikiem, uczniowie w Strzegocinie korzystają z niewielkiej sali gimnastycznej i terenu, który – zdaniem mieszkańców – nie zapewnia odpowiednich warunków do bezpiecznego uprawiania sportu.

Nie chodzi wyłącznie o brak nowoczesnego obiektu. W liście podniesiono również problem nierównej nawierzchni boiska, braku bieżni oraz niezabezpieczonego wjazdu samochodów w pobliżu miejsc, po których poruszają się dzieci, w tym przedszkolaki idące na plac zabaw.



Mieszkańcy przypominają, że już wcześniej próbowano ograniczać ruch samochodowy przy użyciu szkolnych krzeseł i taśmy. Ich zdaniem trudno jednak uznać takie rozwiązania za profesjonalne zabezpieczenie terenu, na którym codziennie przebywają najmłodsi.

„Czy musi dojść do nieszczęśliwego wypadku, aby ktoś poważnie zajął się tym problemem?” – pytają autorzy listu.

Mieszkańcy pytają o 28 lat i niewykorzystane możliwości

W liście skierowanym do redakcji pojawia się również szerszy kontekst. Autorzy przypominają, że Adam Misiewicz kieruje gminą Świercze od niemal 28 lat. Ich zdaniem tak długi okres sprawowania urzędu uzasadnia pytania nie tylko o zrealizowane inwestycje, ale również o potrzeby, które przez lata nie doczekały się rozwiązania.

Mieszkańcy podkreślają, że nie oczekują luksusowych obiektów ani odbierania zasług innym miejscowościom. Chcą natomiast, aby dzieci ze Strzegocina miały porównywalne możliwości rozwoju fizycznego i sportowego.

Wśród pytań skierowanych do władz znalazły się kwestie dotyczące budowy boiska i bieżni, poprawy nawierzchni istniejącego terenu, odpowiedzialności za bezpieczeństwo oraz terminu rozpoczęcia konkretnych prac.

Autorzy poprosili redakcję o przyjazd do szkoły, obejrzenie terenu i wykonanie dokumentacji fotograficznej.

Wójt odpowiada: szkoła nie była marginalizowana

Do zarzutów odniósł się wójt gminy Świercze Adam Misiewicz. W przesłanej nam odpowiedzi stanowczo sprzeciwił się twierdzeniom, jakoby szkoła w Strzegocinie lub jej uczniowie byli traktowani przez samorząd drugorzędnie.

Wójt wskazuje na wielomilionowe nakłady poniesione w ostatnich latach na rozwój placówki. Przypomina, że w 2024 roku zakończono rozbudowę, nadbudowę i przebudowę budynku szkoły. W 2025 roku powstały nowe łazienki na parterze oraz nowoczesna ekopracownia. Rozwinięto również przedszkole, które obecnie ma trzy oddziały.

Władze gminy podkreślają także, że mimo trudnej sytuacji finansowej i niewystarczającej subwencji oświatowej, samorząd dopłaca do funkcjonowania placówek z własnego budżetu.

Odnosząc się do infrastruktury sportowej, wójt zaznacza, że sala w Strzegocinie, mimo iż nie jest pełnowymiarową halą, pozwala na realizację zajęć wychowania fizycznego i uprawianie sportów zespołowych.

Argumentuje to również liczbą uczniów. W poszczególnych klasach szkoły uczy się obecnie od 8 do 20 dzieci. Zdaniem władz gminy, przy takiej liczebności nie ma obiektywnego uzasadnienia dla budowy kolejnej pełnowymiarowej hali sportowej.

Wójt zwraca ponadto uwagę na istniejące boisko trawiaste znajdujące się naprzeciwko szkoły. Jak twierdzi, zainteresowanie lokalnej młodzieży grą w piłkę na tym terenie jest niewielkie, a w ostatnich latach teren wykorzystywany był nawet do zbioru siana.

Jednocześnie podkreśla sukcesy sportowe uczniów ze Strzegocina. Szkolna reprezentacja siatkarska ma regularnie plasować się w pierwszej trójce najlepszych drużyn w powiecie.

Boisko, bieżnia i parking. Dokumentacja już jest

Najważniejsza informacja zawarta w odpowiedzi wójta dotyczy planowanej inwestycji.

Jak poinformował Adam Misiewicz, gmina przygotowała kompletną dokumentację projektową budowy boiska sportowego o sztucznej nawierzchni oraz 60-metrowej bieżni. Uzyskano również prawomocne pozwolenie na budowę.

Przygotowano także projekt zagospodarowania terenu, obejmujący nowy, bezpieczny parking. Na jego realizację również wydano pozwolenie na budowę.

Wójt wyjaśnia, że przygotowanie inwestycji trwało długo między innymi ze względu na położenie szkoły na terenie zabytkowego parku podworskiego. Konieczne były uzgodnienia z Wojewódzkim Konserwatorem Zabytków.

Nie oznacza to jednak, że prace rozpoczną się natychmiast. Gmina uzależnia ich realizację od uruchomienia odpowiednich naborów i uzyskania zewnętrznego dofinansowania. Wójt deklaruje, że samorząd będzie ubiegał się o takie środki.

To ważny krok w przygotowaniu inwestycji, ale mieszkańcy nadal nie poznali konkretnego terminu jej rozpoczęcia ani gwarancji finansowania.

Bezpieczeństwo dzieci nie może czekać na dużą inwestycję

W odpowiedzi wójt odniósł się również do problemu parkowania samochodów w pobliżu szkolnych ciągów pieszych i boiska.

Przyznał, że sygnały dotyczące nieformalnego parkowania oraz nierówności terenu są traktowane poważnie. Poinformował, że podjęto działania zaradcze w postaci tymczasowego wygrodzenia i oznakowania terenu, które mają uniemożliwić wjazd pojazdów postronnych na ciągi piesze dla najmłodszych oraz żwirowe boisko.

Zapowiedział również wyrównanie powierzchni boiska i poprawę utwardzenia parkingu w okresie wczesnowiosennym, uzasadniając to aktualnymi warunkami atmosferycznymi i zbliżającą się zimą.

Wójt wskazał, że za bieżącą organizację ruchu odpowiada dyrektor szkoły, jednak gmina jako organ prowadzący również podjęła działania w tej sprawie.

Plany są, ale mieszkańcy czekają na konkrety

Zestawienie obu stanowisk pokazuje, że spór nie dotyczy wyłącznie tego, czy gmina inwestowała w szkołę w Strzegocinie. Władze wskazują na przeprowadzone modernizacje budynku, rozwój przedszkola i przygotowanie dokumentacji kolejnych inwestycji. Mieszkańcy natomiast zwracają uwagę na codzienne warunki korzystania z boiska, brak odpowiedniej infrastruktury sportowej i obawy o bezpieczeństwo dzieci.

Obie strony mówią więc o potrzebach tej samej szkoły, ale patrzą na problem z innej perspektywy.

Z jednej strony są wykonane już inwestycje i przygotowane projekty. Z drugiej – dzieci, które każdego dnia korzystają z istniejącej infrastruktury, oraz rodzice oczekujący konkretnych zmian.

Pozostają pytania, na które odpowiedź będzie można zweryfikować dopiero w praktyce: kiedy zostanie poprawiona nawierzchnia boiska? Czy tymczasowe zabezpieczenia skutecznie wyeliminują nieuprawniony ruch samochodów? Kiedy gmina uzyska dofinansowanie i rozpocznie budowę nowego obiektu sportowego?

Jedno jest pewne: posiadanie dokumentacji i pozwoleń to istotny etap przygotowania inwestycji, ale nie jest jeszcze równoznaczne z jej realizacją. W tej sprawie najważniejsze nie jest to, kto ma rację w medialnej polemice, ale kiedy dzieci w Strzegocinie doczekają się warunków, na które zasługują.

ED,
zdjęcie z fb szkoły
w Strzegocinie

Przystanek i „utracone” miejsca parkingowe



Co do zasady Tygodnik Pułtuski stara się wspierać i nagłaśniać działania pani radnej Małgorzaty Dąbrowskiej. Publikujemy materiały o jej prospołecznych inicjatywach dotyczących wielu dziedzin codziennego życia Pułtuszczan

Tym razem jednak czujemy się w obowiązku odnieść do informacji opublikowanych przez panią radną na jej profilu na Facebooku. Trudno bowiem przejść obojętnie obok niektórych zawartych tam stwierdzeń.

Radna rozpoczyna swój wpis od mocnego oskarżenia: „Zamiast zlikwidować nieużywany przystanek i zrobić parking, miasto wydało pieniądze na słupki, które odcięły kolejne 4 miejsca postojowe”.

Zacznijmy od tego, że trudno zrozumieć, na jakiej podstawie przystanek przy centrum handlowym na ulicy Jana Pawła II został przez panią radną uznany za „nieużywany”. Na przystanku znajduje się wiata, oznakowanie pionowe i poziome, a także rozkład jazdy miejskiej linii autobusowej B1. Rozkład, aktualizowany w lipcu tego roku, jest również dostępny na oficjalnej stronie Urzędu Miejskiego. Nie jest to zatem przystanek widmo, lecz element funkcjonującej komunikacji miejskiej.

Cztery miejsca parkingowe, których nie było

Druga kwestia jest znacznie bardziej prozaiczna. Pani radna twierdzi, że zamontowane słupki odcięły dostęp do czterech miejsc postojowych. Problem w tym, że w zatoce autobusowej, od chwili jej oznakowania jako przystanku i wyznaczenia miejsca zatrzymywania się autobusów, nie było już legalnych miejsc parkingowych. Nie jest to kwestia interpretacji, lecz obowiązujących przepisów. Pani Radna sama w swoim wpisie powołuje się na przepisy - jednak w podsumowaniu najwyraźniej pomija fakt trwającego od wielu miesięcy, uporczywego popełniania wykroczeń przez kierowców w tym miejscu. Przypominamy zatem raz jeszcze: art. 49 ust. 1 pkt 9 ustawy Prawo o ruchu drogowym jednoznacznie zabrania zatrzymywania pojazdów w odległości mniejszej niż 15 metrów od słupka lub tablicy oznaczającej przystanek, a na przystanku wyposażonym w zatokę - na całej jej długości. Dodatkowo § 90 ust. 1 rozporządzenia w sprawie znaków i sygnałów drogowych stanowi, że znak poziomy P-17, czyli linia przystankowa, oznacza zakaz zatrzymywania się innych pojazdów na całej długości tej linii. Nie ma tu żadnego wyjątku dla przystanków, na których autobusy pojawiają się rzadko. Nie ma również przepisu pozwalającego parkować samochód w zatoce autobusowej dlatego, że kierowca przyjechał tylko na chwilę po zakupy. Szanowna Pani Małgorzato: miejsca postojowe przestały w tym miejscu istnieć, kiedy ustawiono tam oznakowaną wiatę przystanku. Słupki jedynie uniemożliwiły parkowanie w miejscu, w którym jest to zabronione.

Zdrowy rozsądek czy przestrzeganie prawa?

W swoim wpisie radna pisze o „panice urzędników pod presją mediów” i zarzuca miastu niegospodarność. Według niej zamiast montować słupki należało poczekać na zmianę organizacji ruchu i zlikwidować przystanek. Przypomnijmy, na czym polegała wspomniana presja mediów. Tygodnik Pułtuski publikował zdjęcia dokumentujące oczywiste wykroczenie: regularne parkowanie samochodów w miejscu oznaczonym jako przystanek autobusowy. Zwracaliśmy uwagę na oczywiste naruszanie przepisów i pytaliśmy, kiedy wreszcie zostanie przywrócony porządek. Taka jest, między innymi, rola mediów. Gdyby nie zamontowano słupków, rozwiązaniem problemu musiałaby w końcu zająć się Policja, podejmując zdecydowane działania wobec kierowców łamiących przepisy. Mandaty byłyby zapewne mniej przyjemne niż słupki.

Przystanek czy parking? Samorząd ma swoje obowiązki

Najbardziej zastanawiający jest postulat radnej, aby miasto zlikwidowało przystanek i zamieniło zatokę na miejsca parkingowe. W tej argumentacji zdaje się umykać jedna istotna okoliczność: lokalny transport zbiorowy należy do zadań własnych gminy. Wynika to wprost z art. 7 ust. 1 pkt 4 ustawy o samorządzie gminnym. Z kolei art. 7 ustawy o publicznym transporcie zbiorowym wskazuje gminę jako organizatora gminnych przewozów pasażerskich. Ustawa przewiduje również w art. 18 zadania gminy związane z budową, przebudową i remontami przystanków oraz wiat przystankowych. Oczywiście nie twierdzimy, że każdy przystanek musi istnieć bez względu na potrzeby pasażerów. Jego zasadność można i należy oceniać. Nie można jednak sprowadzać polityki transportowej miasta do prostego rachunku: mniej przystanków, więcej miejsc parkingowych. Należy zatem jasno stwierdzić: lokalizacja przystanku miejskiego autobusu przy centrum handlowym to jest wykonywanie zadania samorządu. Jest tu jednak druga strona medalu: nie znajdujemy natomiast podstawy prawnej, która nakładałaby na zarządcę drogi publicznej obowiązek zapewnienia miejsc postojowych obsługujących prywatne centrum handlowe. Ustawa o drogach publicznych określa zadania zarządcy drogi, ale nie ustanawia takiego obowiązku. Potrzeby parkingowe klientów prywatnych obiektów handlowych nie stanowią obowiązku budowania parkingów przez samorząd.

Ile osób korzysta z przystanku?

Trudno rozstrzygać za mieszkańców, czy przystanek przy centrum handlowym jest potrzebny. Wierzymy natomiast, że pani radna zechce ustalić tę kwestię u źródła.

Można zapytać mieszkańców, czy korzystają z komunikacji miejskiej w tym miejscu i jak często. Można również zwrócić się do Eco Pułtusk, operatora linii B1, o dane dotyczące liczby pasażerów wsiadających i wysiadających na obu przystankach przy ulicy Jana Pawła II. Miejska spółka zapewne dysponuje takimi danymi. To pozwoliłoby oprzeć ewentualne dalsze decyzje na konkretnych informacjach, a nie na przekonaniu, że skoro ktoś nie widuje autobusu, to przystanek jest niepotrzebny. Jeżeli analiza rzeczywistego wykorzystania przystanku wykaże, że jego utrzymywanie nie ma uzasadnienia, miasto może rozważyć zmianę organizacji ruchu. Ale najpierw należałoby sprawdzić fakty i dopiero potem podejmować decyzje. Sytuacja jest dość osobliwa: prawidłowo oznakowany przystanek autobusowy, opublikowany i aktualizowany rozkład jazdy, kierowców beztrosko parkujących w miejscu objętym zakazem i słupki, które wymuszają przestrzeganie prawa.

Trudno dopatrzyć się w tym absurdu drogowego. Znacznie łatwiej dostrzec absurd w oczekiwaniu, że przepisy ruchu drogowego miałyby obowiązywać tylko wtedy, kiedy akurat nie przeszkadzają w parkowaniu.

ZCZ

eprasa.pl d49e8f0d3b

TELEFON INTERWENCYJNY: 512 405 978, redakcja@pultuszczak.pl





PATRIOTYCZNIE, GODNIE I DZIECIĘCO

W akademii - Jeszcze Polska nie zginęła - z okazji 108. rocznicy odzyskania przez Polskę niepodległości (10 listopada) wystąpiły sześciolatki, dzieci z GRUPY AMARANTOWEJ Przedszkola Miejskiego nr 5 w Pułtusku



Na tle patriotycznej scenografii śpiewały pieśni i recytowały wiersze wyrażające miłość do Ojczyzny oraz radość z życia w wolnej Polsce.

Ich występ był po prostu wielką lekcją patriotyzmu dla małych Polaków. Wypowiadały treści o niepodległości jako o trudnej sprawie, o Polsce jako swej Ojczyźnie, o tym, że Polska łączy wszystkich obywateli.

– Ja się wzruszyłam pięknem waszego śpiewu i recytacji, także tym, że wytłumaczyłyście młodszym koleżankom i kolegom, czym jest niepodległość. Było patriotycznie, godnie i dziecięco – powiedziała dyrektorka PIĄTKI Katarzyna Przewłocka. Dzieci do artystycznego występu przygotowały nauczycielki: Anna Niesłuchowska i Agata Pańkowska.

GMD



ODKRYTA NIEODKRYTA RZECZYWISTOŚĆ



10 listopada w Galerii MCKiS w Pułtusku otwarto wystawę NIEODKRYTA RZECZYWISTOŚĆ. Ekspozycja prezentuje obrazy Ewy Jendraszko, malarki i filozofki. „Tytuł wystawy znakomicie oddaje klimat i stylistykę prac artystki. Jej czarno-białe prace to opowieści o intymnym świecie autorki i jednocześnie subtelna gra z wyobraźnią widza" – podaje prospekt autorstwa Zbigniewa Pindora

- Wystawa tu prezentowana, prezentowana była również w 2024 roku w Monako, a dzisiaj trafia do korzeni, do rodzinnego Pułtuska, bowiem pani Ewa jest dawną mieszkanką Pułtuska. Wystawa pani Ewy jest również możliwością odkrycia tego, czego nie zobaczymy oczami; trzeba ją po prostu poczuć - powiedziała tuż po powitaniu gości dyrektor MCKiS Ewelina Wielechowska.



Paweł Prochnowski, kompozytor muzyki filmowej, kurator wystawy Undiscovered Reality w 2024 roku w Monako, zaznaczył, że sztuka Ewy Jendraszko zawiera głęboki przekaz związany z filozofią. - Obcując z tymi prostymi liniami, z tą perfekcyjną okrągłością kół, mamy poczucie czegoś ludzkiego, czego nie odnajdziemy w naturze, coś rezonuje w nas, wiemy, że to jest zrobione ręką człowieka, co powstało z pewnego przemyślenia, z pewnej intuicji i olbrzymiej prawdziwości – objaśniał prezentowane prace.

- Wzruszająca była wystawa w Monako, ale tu jest naprawdę wzruszająco. Powrót do korzeni jest po prostu wspaniały – wyznała autorka obrazów, podając, że mimo filozoficznego wykształcenia brakuje jej słów, dlatego maluje. – Nie zawsze słowami mogę powiedzieć to, co czuję. Nie zawsze mogę podzielić się tym, co czuję. W obrazach, mam wrażenie, że jest wszystko, jeśli się tylko zatrzymamy.

Spotkanie zakończył występ muzyczny Pawła Prochnowskiego.

Wystawa będzie czynna do 3 stycznia 2027 roku. **GMD**







eprasa.pl d49e8f0d3b





13 listopada 2026 r. Przedszkole Miejskie nr 4 z Oddziałami Integracyjnymi w Pułtusku święciło złoty jubileusz. Powstało pół wieku temu, 1 września 1976 roku, pod nazwą Państwowe Przedszkole nr 4. Pierwszą jego dyrektorką była Janina Kowalska, która pozostawiła po sobie trwały ślad, pozostając w pamięci dawnych przedszkolaków i ich rodziców na zawsze

DZIECKO ZAWSZE JEST NAJWAŻNIEJSZE





W ubiegły piątek obecna dyrektorka placówki, Lidia Sadowska, powiedziała:

- To miejsce jest częścią mojego serca.

Następnie przedstawiając przedszkolne osiągnięcia zauważyła, że puchary, dyplomy, konkursy i wyróżnienia nie są tak ważne, jak to, że „po pięćdziesięciu latach nadal jesteśmy miejscem, do którego przychodzą kolejne pokolenia dzieci, że nasze przedszkole żyje, rozwija się, ma wiele wychowanków, a jego drzwi wciąż otwierają się dla nowych rodzin".

Przedszkolna CZWÓRKA stanowi dwa przyjazne dla dzieci domy.

Lidia Sadowska: – Czasami żartuję, że chyba jestem najbogatszym dyrektorem, bo moje przedszkole ma dwie siedziby, w których tętni życie. I właśnie to jest dla mnie największą wartością, że niezależnie od miejsca, adresu czy budynku tworzymy jedno przedszkole, wspólnotę, w której dziecko zawsze jest najważniejsze. I jest jeszcze coś, co mnie za każdym razem wzrusza i cieszy. To, że do przedszkola wracają jego dawni wychowankowie, dzisiaj jako rodzice i dziadkowie, przyprowadzając tutaj swoje dzieci i wnuki. Wracają ze wspomnieniami i ciepłymi słowami w miejsce, w którym spędzali swoje dzieciństwo.

Czy może być piękniejszy dowód przywiązania i zaufania?



Półwiecze istnienia Przedszkola Miejskiego nr 4 było okazją do podkreślenia roli placówki w lokalnym środowisku i zaangażowania kadry nauczycielskiej w pracę z dziećmi - „ludzi z pasją i sercem" - oraz do ukazania atmosfery sprzyjającej rozwojowi przedszkolaków, pełnej bezpieczeństwa i życzliwości.

W tej kwestii wypowiadali się goście spotkania: burmistrz Beata Jóźwiak, poseł Henryk Kowalczyk, starosta Robert Czyżewski, dyr. Delegatury w Ciechanowie Kuratorium Oświaty w Warszawie Małgorzata Sobecka, prezes Oddziału Powiatowego ZNP Maria Korbal, ks.inf. Wiesław Kosek, przewodnicząca RR Jagoda Grabowska.

Część artystyczna, nieodzowna przy tak doniosłej uroczystości, wielce oryginalna, była podróżą przez historię placówki, od pierwszych dni jej działalności po współczesne czasy. To opowieść ukazana śpiewem, tańcem, recytacją i dialogiem, w której brały udział wszystkie przedszkolne grupy. Występ zakończyła wyjątkowa piosenka, wręcz symboliczna - SKRZYDŁA DO LOTU.

ZŁOTE GODY CZWÓRKI upamiętniono zasadzeniem DĘBU PAMIĘCI oraz KAPSUŁĄ CZASU. – Dąb będzie rósł wraz z kolejnymi pokoleniami dzieci, a kapsuła zachowa wspomnienia tego wyjątkowego dnia dla przyszłych pokoleń - podano. **GMD**











eprasa.pl d49e8f0d3b